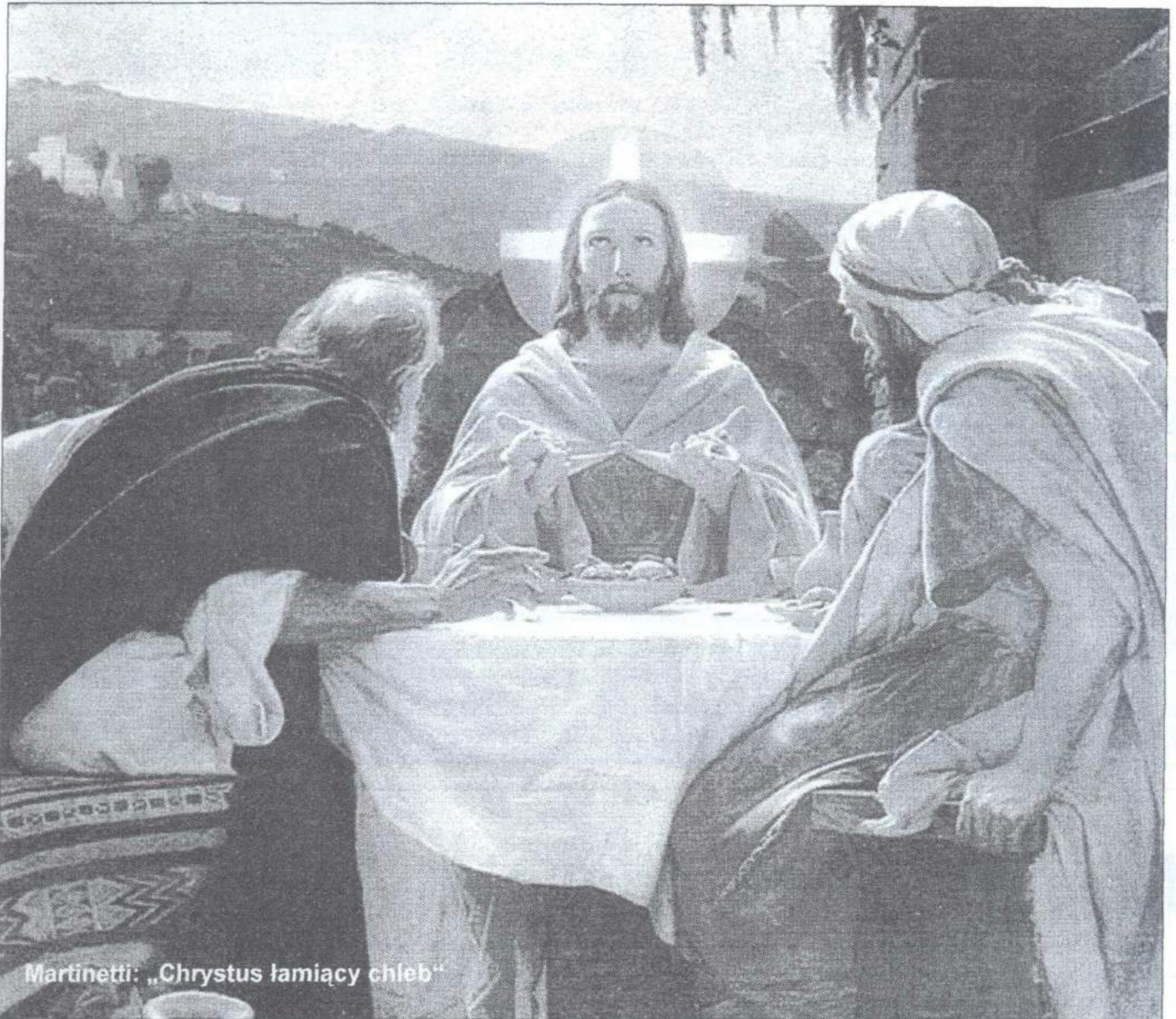




Poznajmy Go po łamaniu chleba



Martinetti: „Chrystus łamiący chleb“

Sensem wiary chrześcijańskiej jest zmartwychwstanie Jezusa. Jak powiedział św. Paweł: „... gdyby Chrystus nie zmartwychwstał, próżna byłaby nasza wiara...”. Istotą zmartwychwstania jest płynące stamtąd odnowienie oraz ostateczne zwycięstwo nad tym wszystkim, co nieraz góruje nad człowiekiem na ziemi: grzechem, słabościami, śmiercią wreszcie.

Prawda odmiany i odrodzenia jest dla ludzi rolniczego

trudu szczególnie bliska. Właśnie wtedy, z zapachem budzącej się ziemi, przychodzi do nas życie.

Dlatego na czas Wielkanocy, na nowy brzask nadziei składamy wszystkim Czytelnikom najlepsze życzenia radości i nowych sił. Byśmy na naszej drodze do Emaus zawsze rozpoznawali zmartwychwstałego Chrystusa.

**Wójt Henryk Tomczak
i Redakcja**

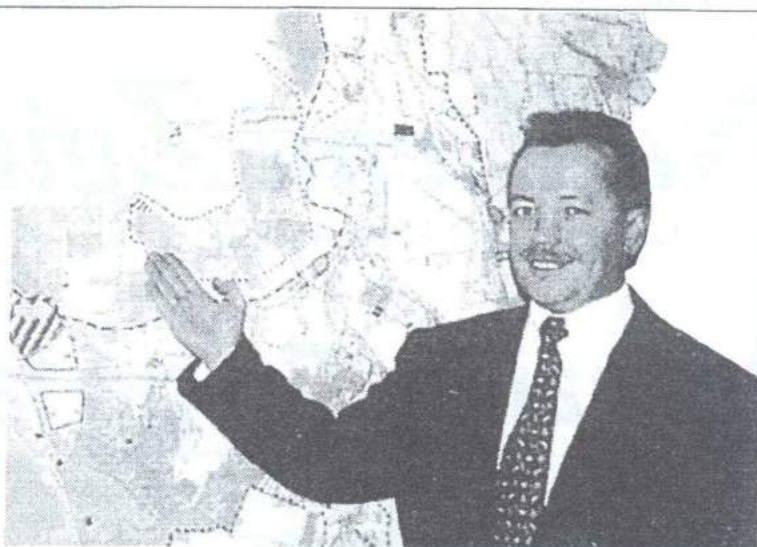
PRACA w gminie

Od 1 kwietnia nastąpi nabór pracowników robót publicznych do wykonywania prac drogowych na mostach, przy przepustach, przy remontach, w szkołach i ośrodkach zdrowia.

Wszyscy poszukujący pracy, bezrobotni z prawem i bez prawa do zasiłku, proszeni są o zgłaszanie się do zastępcy wójta Zbigniewa Łosia lub do kierownika Gminnego Zakładu Robót Publicznych, Witolda Janika.

Potrzebni są: murarze, tynkarze, malarze pokojowi, stolarze, dekarze, blacharze, zbrojarze, betoniarze, hydraulicy, pracownicy nadzoru i pracownicy gospodarczy. Od 1.04.97 r. Urząd Gminy zatrudni łącznie 88 pracowników robót publicznych. W pierwszej kolejności zatrudniani będą pracownicy z terenu gminy Zgierz.

Praca w robotach publicznych to szansa dla ludzi z ma-



wójt, Henryk Tomczak

łych gospodarstw, poniżej 2 ha przeliczeniowych, gdzie jest niska klasa ziemi. Chcemy pomóc w uzyskaniu miejsca pracy dla jak największej ilości bezrobotnych z terenu naszej gminy. Roboty publiczne są tego dobrą szansą.

Zapraszamy!

Henryk Tomczak
wójt

Zgodnie z postanowieniami rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 5. XI. 1993 r., w sprawie ochrony przeciwpożarowej budynków, innych obiektów budowlanych i terenów — lasach i na terenach śródleśnych, na obszarze łąk, torfowisk i wrzosowisk, jak również w odległości 100 m od granicy lasów, jest zabronione wykonywanie czynności mogących wywołać niebezpieczeństwo pożaru, a w szczególności: rozniecania ognia, wypalania wierzchniej warstwy

gleby i pozostałości roślin, palenie tytoniu. Wypalanie roślin na polach jest dopuszczalne w odległości co najmniej 100 m od zabudowań i lasów, przy zapewnieniu stałego nadzoru miejsca wypalania oraz w sposób nie powodujący zakłóceń w ruchu drogowym.

UWAGA!
komunikat

Komendant Rejonowy
Państwowej Straży Pożarnej w Zgierzu
mł. bryg. inż. Wiesław Belka

Nowoczesna kotłownia

Z inicjatywy Zarządu Gminy Zgierz, w Szkole Podstawowej w Białej, w lutym 97 r. oddano do użytku zmodernizowaną i ekologiczną kotłownię. Jest ona gazowa, automatyczna, z kotłami o wysokiej sprawności, które znacznie zmniejszyły emisję zanieczyszczeń do atmosfery, oraz bardziej oszczędna.

Weześniej, w kotłowni zainstalowane były kotły węglowe o bardzo niskiej sprawności, rzędu 60% i bez urządzeń odpylających. Zmiana kotłów na gazo-

we spowodowała wyeliminowanie emisji związków szkodliwych dla atmosfery.

Na modernizację kotłowni Zarząd Gminy Zgierz zaciągnął kredyt z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska w wysokości 69 tys. zł. Gminny Fundusz Ochrony Środowiska przeznaczył 50 tys. zł, a pozostałe 26 tys. zł pokryte będzie z nadwyżki budżetowej Gminy Zgierz za 96 r. Cały koszt wynosi 145 tys. zł wraz z kosztami doku-

mentacji. Pomieszczenie kotłowni jest pomalowane. Posadzkę i ściany i wyłożono płytkami ceramicznymi.

Poza tym w całym budynku Szkoły w Białej wymieniono instalację centralnego ogrzewania na nowoczesną, typu PURMO.

Kotłownia już jest przygotowana do ogrzania obecnie budowanej części Szkoły w Białej i w przyszłości - sali gimnastycznej Oznacza to zmniejszenie zatrudnienia w kotłowni. Pozostanie konserwator jako pracownik gospodarczy w Szkole.

Szkoła w Białej jest drugą szkołą w gminie Zgierz, po szkole w Dąbrówce, ogrzewaną gazem.

T. Sol.

Ostatnia szansa dla rolnictwa



Radny Jan Laszkiewicz

Zbliża się druga tura wyborów do Izb Rolniczych w województwie łódzkim. Rolnicy powinni zrozumieć, że udział w tych wyborach leży w ich własnym, najlepiej rozumianym interesie. Oddać głos na swoich najlepszych przedstawicieli, w tym wypadku oznacza oddać głos za rozwojem rolnictwa i za obroną interesów rolnika.

Wybory wyłonią delegatów na szczeblu wojewódzkim, później centralnym, ogólnopolskim. Izba Rolnicza stanie się czymś w rodzaju związków zawodowych rolników. Istotą działalności Izb będzie zabieranie głosu w najważniejszych dla wsi, sprawach. I wszędzie gdzie o nas jest mowa, wszędzie gdzie zapadają decyzje o znaczeniu podstawowym dla naszego życia, dla życia naszych rodzin, nie może zabraknąć naszych reprezentantów.

Nie łudźmy się nadzieją, że obecny układ polityczny, rząd czy parlament, uchwali korzystną ustawę dla rolnictwa. Jak my sami sobie nie wywalczymy, nie dopilnujemy tego co dla rolnictwa najważniejsze — zrobią to za nas, ale

na pewno nie dla nas. Związki Zawodowe innych grup społecznych pokazują nam właściwą drogę. Różnica jest jednak taka, że przynależność do klasycznego związku zawodowego nie jest dla pracownika obowiązkiem, natomiast Izba Rolnicza powstanie, czy tego zechcemy, czy też nie. I podejmie za nas decyzję, czy tego zechcemy czy też nie.

Rolnictwo jest dla rządu kulą u nogi dlatego, że nie ma silnych Związków Zawodowych. Możemy się przekonać, jak jest w parlamencie, gdy otwiera się dyskusja nad sprawami wsi — sala pustoszeje. Przekonaliśmy się w pierwszej turze wyborów do Izb Rolniczych, że nie było żadnej informacji w mediach. Jedno tylko pismo lokalne zamieściło na trzy dni przed wyborami, że takie wybory się odbędą.

Brak jest jasnych podstaw prawnych dotyczących długofalowej polityki rolnej. Składane są tylko deklaracje i rzucane są hasła.

Podjęta została uchwała w sprawie zakupu lepszego paliwa dla rolników. Kiedy to będzie realizowane i jak to będzie wyglądać organizacyjnie, nikt się tym nie przejmuje.

Polski rolnik nie wytrzyma z dotowanym rolnictwem Unii Europejskiej, gdzie jest mocno rozbudowany interwencjonizm. U nas 50% rolników żyje na poziomie minimum socjalnego, a nawet poniżej.

Apeluję jeszcze raz o wzięcie udziału w wyborach. Jest się czym zajmować, przecież polską wieś zamieszkuje 40% mieszkańców Polski!

Jan Laszkiewicz,
rolnik z Kęblin w gminie Zgierz;
przewodniczący Komisji Rolnictwa, Inicjatyw Gospodarczych i Zagospodarowania Przestrzennego
Rady Gminy Zgierz.

Mistrzostwa w Słowiku

24 lutego i 10 marca 97 r., w Szkole Podstawowej w Słowiku, odbyły się Mistrzostwa Gminy Zgierz w tenisie stołowym.

24.02, w zawodach z udziałem 50 dziewcząt, 1 miejsce zajęła SP Śladków, 2 m. SP Dąbrówka, a 3 m. SP Słowik. Startowały reprezentacje 7 szkół. 10.03, w zawodach z udziałem

52 chłopców, 1 miejsce zajęła SP Słowik, 2 m. SP Śladków, a 3 m. SP Szczawin. Uczestniczyło 7 szkół.

W zakończeniu Mistrzostw, 10 marca, udział wziął wójt gminy Zgierz, Henryk Tomczak.

Dyplomy i nagrody ufundował Referat Oświaty i Zdrowia Urzędu Gminy Zgierz. Herbatę i ciastka przygoto-

wała SP w Słowiku.

Nauczycielami wychowania fizycznego, którzy przygotowali młodzież do zawodów w 4 najlepszych szkołach, byli: w SP Śladków Michał Gieraga, w SP Dąbrówka Tomasz Kalisiak, w SP Słowik Lech Pawiński i Wiktor Kaźmierczak, oraz Krzysztof Zatorski w SP Szczawinie. Nauczycielom w—f, najlepszym drużynom i gospodarzom — Szkole w Słowiku, składamy serdeczne podziękowania i gratulacje.

Tomasz Soldenhoff

Izby Rolnicze, ich cele i zadania.

Po co nam

W dniu 14 grudnia 1995 roku Sejm Rzeczypospolitej przyjął ustawę o Izbach Rolniczych. Ustawa ta, ogłoszona w Dz. U. Nr 1/96, weszła w życie z dniem 4 kwietnia 96 r. Tym samym stworzona została możliwość oddolnego organizowania się społeczności rolniczej na zasadach w pełni samorządowych.

Co to są Izby Rolnicze ?

Izby Rolnicze to samorząd, którego członkami są rolnicy — podatnicy podatku gruntowego, podatku od działów specjalnych produkcji rolnej oraz członkowie Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych, posiadający w tych spółdzielniach wkłady gruntowe.

Wybierają oni spośród swoich szeregów w głosowaniu powszechnym, tajnym i bezpośrednim główną władzę Izby — to jest Walne Zgromadzenie, będące odpowiednikiem parlamentu reprezentującego rolników.

Ustawa stwarza możliwość organizowania się środowisk rolniczych w celu rozwiązywania problemów wsi i rolnictwa. Izby działają na rzecz rolnictwa, wpływają na kształtowanie się polityki rolnej i uczestniczą w jej realizacji poprzez wypracowanie reprezentatywnych opinii i konstruktywną współpracę z administracją rządową i organami samorządowymi.

Jednak wdrożenie tej Ustawy wymaga powstania wokół niej klimatu zrozumienia i pełnej akceptacji przez rolników. Dlatego niezbędna jest popularyzacja samej idei Izb Rolniczych, jak również przybliżenie zasad ich powołania, zadań i zakresu działalności.

Terenem ich działania jest województwo, w wyniku dokonania wyborów delegatów do najwyższego organu, jakim jest Walne Zgromadzenie. Wybory przeprowadza się w okręgach wyborczych, które obejmują obszar jednej gminy. Przy czym w gminach większych, o powierzchni powyżej 4 tys. ha użytków rolnych, wyborcy wyłaniają dwóch kandydatów, zaś w mniejszych, do 4 tys. ha, po jednym kandydacie.



Foto: Lech Baczyński

Utworzenie Izby następuje, jeśli w pierwszych wyborach wzięło udział co najmniej 20% uprawnionych do głosowania. W województwie łódzkim wybory do Walnego Zgromadzenia Izby Rolniczej odbyły się w dniu 29 września 1996 r. Niestety, osiągnięty wynik — 18,75% stanowi mniej niż 20% uprawnionych do głosowania, co spowodowało, że wybory zostały uznane za nieważne. Ponowne wybory mogą się odbyć nie wcześniej niż po upływie 6 miesięcy od daty pierwszych wyborów.

Wybory kolejne odbywają się na wniosek co najmniej 5% uprawnionych do głosowania. Taki wniosek do Wojewody Łódzkiego już wpłynął. W porozumieniu z Ministrem Rolnictwa Wojewoda termin kolejnych wybo-

row do Walnego Zgromadzenia Izby Rolniczej wyznaczył na dzień

6 kwietnia 1997 r.

(pierwsza niedziela po świętach wielkanocnych). Tak więc utworzenie Izby w danym województwie zależy wyłącznie od woli wyborców, jako spełnienie oczekiwań społeczności rolniczej.

Izby tworzą Krajową Radę Izb Rolniczych, posiadającą osobowość prawną po powołaniu w co najmniej połowie województw. Na podkreślenie zasługuje zapis Ustawy mówiący, że naczelne i centralne organy administracji rządowej są zobowiązane do zasięgnięcia opinii Krajowej Rady o projektach ustaw i aktów wykonawczych dotyczących rolnictwa i gospodarki żywnościowej.

ta Izba?

Zadania Izb Rolniczych

Do głównych zadań Izby należy między innymi:

- występowanie do organów administracji rządowej i samorządu terytorialnego z inicjatywą w zakresie regulacji prawnych oraz opiniowania projektów przepisów;

- sporządzanie analiz, ocen i opinii oraz wniosków z zakresu produkcji rolnej i przedstawianie ich organom administracji rządowej i samorządu terytorialnego;

- gromadzenie, przetwarzanie i przekazywanie informacji gospodarczych na potrzeby producentów rolnych oraz innych podmiotów gospodarczych;

- doradztwo w zakresie działalności rolnej, wiejskiego gospodarstwa domowego oraz uzyskiwania przez rolników dodatkowych dochodów.

W tym miejscu należy wspomnieć, że tak sformułowany zapis nie daje żadnych podstaw do opinii dotyczących przejmowania przez Izby Rolnicze ośrodków doradztwa rolniczego. W obrębie wsi i rolnictwa jest jeszcze dużo do zrobienia. Zróżnicowana sytuacja wymaga współdziałania wszystkich instytucji i organizacji działających na obszarach wiejskich, w tym zwłaszcza Ośrodków Doradztwa Rolniczego i Izb Rolniczych. Wspólne działania tych instytucji powinny doprowadzić do zniwelowania występujących różnic i zrównania dochodów.

Powstanie Izb Rolniczych nie będzie i nie może zagrażać ODR—om, których zadania i istnienie będą miały odrębne uregulowanie ustawowe, nie pozostające w sprzeczności z ideą powołania i zadaniem Izb Rolniczych.

Kolejne zadanie Izby to:

- podejmowanie działań na rzecz rozwoju infrastruktury rolnictwa i wsi oraz poprawy struktury agrarnej;

- działanie na rzecz podnoszenia jakości środków i urządzeń stosowanych w działalności rolnej oraz poprawy warunków pracy i bezpieczeństwa

w rolnictwie;

- współdziałanie z jednostkami prowadzącymi szkoły rolnicze, wspieranie ich działalności, zmian w programie nauczania, współorganizowanie praktyk;

- kształtowanie świadomości ekologicznej producentów rolnych;

- inicjowanie działań mających na celu powoływanie i wspieranie zrzeszeń i stowarzyszeń producentów rolnych (np. spółdzielnie i spółki producentów);

udziału w różnych gremiach o charakterze międzynarodowym.

Najtrudniejsze zadanie, jakie nas wszystkich czeka, to dotarcie do wyborcy, do rolników, przekonanie ich, że jest to ich interes i szansa, aby stworzyć silne przedstawicielstwo do reprezentacji i oddziaływania na różne instytucje.

Skończyły się czasy, że ktoś pomyśli o rolniku, coś za niego zrobi. Rolnik w pojedynkę nie rozwiąże problemów



- promowanie eksportu produktów rolnych i rozwijanie różnych form współpracy z organizacjami zagranicznymi producentów rolnych.

Jest jeszcze wiele innych zadań, którymi mogą i powinny zajmować się Izby Rolnicze. Nie sposób ich wszystkich dzisiaj omówić.

Największym problemem jest to, że rolnicy są niezorganizowani. Nie są przez to partnerami do rozmów np. z władzą. Nie ma silnej organizacji rolników poza podziałami.

W całej Europie zachodniej organizacje rolnicze są bardzo mocne, silnie zorganizowane. My poprzez swoje rozdrobnienie nie jesteśmy zorganizowani. Nasi przedstawiciele nie biorą

go nurtujących. Do tego potrzebna jest siła. Izby są więc czynnikiem umocnienia chłopca na wsi. „Tyle Polski, ile ziemi pod stopami polskiego chłopca” — powiedział kiedyś Witos. W swoim testamencie politycznym Witos nakazuje nam, abyśmy „zaprzestali kłótni i sporów, i stali się jedną, wielką, mocną i kochającą się rodziną. Razem możecie dokonać cudów, osobno, do niczego nie jesteście zdolni”.

Niech to przesłanie Wincentego Witosa stanie się dla nas drogowskazem i stanowi motto naszego działania dla naszej, wspólnej, chłopskiej sprawy.

Jerzy Kuzański
Zgierz

Państwo socjaldemokratyczne — — czy państwo prawa?

Jeśli obywatele odrzucą w referendum przygotowany przez lewicę (SLD, PSL, UW, UP) projekt konstytucji — będzie to nader silny cios zadany ręką narodu obecnemu układowi parlamentarnemu (który, przypomnijmy, w wyniku fatalnej ordynacji wyborczej pozbawia swego przedstawicielstwa prawie 30 procent obywateli...). Stąd próba parlamentarnej lewicy, by wciągnąć opozycyjne ugrupowania pozaparlamentarne w kosmetykę obecnego projektu konstytucji, uwikłać je w obecny projekt, więc w konsekwencji zaangażować do wspierania tak uzgodnionego projektu w referendum.

Lewicowy projekt konstytucji jest niedobry z trzech zasadniczych powodów. Po pierwsze — nie uwzględnia praw naturalnych człowieka. Nie uwzględnia ich nawet w tak łagodnej formie, jaką byłoby wyraźne konstytucyjne sformułowanie, że życie ludzkie, wolność i własność podlegają szczególnej ochronie. Nie stawia żadnej tamy dla prawa pozytywnego, więc żadnej tamy dla możliwej totalizacji demokracji (w Niemczech hitlerowskich, po legalnym zdobyciu przez narodowych socjalistów władzy, przepychano ustawy przez parlament demokratyczną większością...). Chcę zwrócić uwagę na fakt, że nadrzędność prawa naturalnego nad prawem stanowionym można wprowadzić do konstytucji właśnie poprzez szczególną ochronę ww. praw naturalnych, jako cech natury człowieka — przy czym wierzący uznają boską kreację człowieka, niewierzący zaś — jakąś inną. Ważne jest to, że te prawa byłyby w konstytucji szczególnie chronione.

Po wtóre — lewicowy projekt konstytucji jest niedobry, gdyż dopuszcza możliwość całkowitej utraty suwerenności państwa polskiego na rzecz „organizacji lub organu międzynarodowego”. Bez względu na to, jak daleko zaawansowane są rozmaite procesy integracyjne w Europie, w jakich strukturach i na jakich płaszczyznach — nie nie wskazuje na to, aby naród „przeżył się”, a zatem, żeby wolno było pozbawiać naród jego najwyższej, niepodzielnej kompetencji, jaką jest suwerenność. Na takie zapisy mogą sobie pozwalać państwa silne, które *via facti*, gdyby zaszła taka okoliczność, potrafią się łatwo wypłatać z tego rodzaju „umiędzynarodowienia” swej suwerenności. Dla państw

słabszych — takich, jak Polska — pochopne wyrzekanie się własnej suwerenności może mieć konsekwencje nader niebezpieczne...

Po trzecie — lewicowy projekt konstytucji jest niedobry, gdyż nakłada na państwo rozmaite zobowiązania o charakterze społecznym bez wskazania wszakże, na jakim konkretnie organie państwowym zobowiązania te spoczywają. Ta rozbujana deklaracyjność przepisów konstytucyjnych grozi sytuacją, w której obywatele będą mieli roszczenia wobec państwa, podczas gdy budżet państwa nie będzie w stanie roszczeń tych spełniać. A jeśli nawet — w jakimś szczątkowym i pozornym rozmiarze, te roszczenia państwo usiłowałoby spełniać — to mielibyśmy powtórnie do czynienia z nawrotem socjalizmu, z socjalistyczną recydywą, gdy świadczenia te byłyby fikcją! I to jest — niestety — ten sam zarzut, jaki postawić trzeba i obywatelskiemu projektowi konstytucji. Ba! Obywatelski projekt konstytucji idzie w tej kwestii nawet dalej, gdyż dopuszcza związki zawodowe do współrządzenia państwem. Chcę w tym miejscu zwrócić uwagę na fakt, że to dopuszczenie wcale nie musi oznaczać szansy dla „Solidarności” — w Polsce istnieje także OPZZ, ściśle powiązana z postkomunistami centrala związkowa — i ona t a k ż e zyskałaby wpływ na decyzje państwowe...

Ze względu na wspólnotę spojrzenia na kwestie socjalne zarówno w projekcie lewicy, jak i „obywatelskim” — obawiam się, że nawet ów uzgodniony z AW”S i ROP projekt, już jako wspólny, utrzymywałby ów roszczeniowy charakter konstytucji...

Nie ulega wątpliwości, że lewica — autor projektu rządowego — chętnie zgodziłaby się na drobną kosmetykę swego projektu przy udziale AW”S” i ROP, byle tylko ugrupowania te wzięły na siebie choć w części odpowiedzialność za pozytywny wynik referendum. Gdyż tak naprawdę dla lewicy w Polsce najważniejszy jest właśnie ów roszczeniowy zapis w konstytucji: to jest fundament państwa urzędzonego wedle koncepcji lewicy. To są te „ustrojowe konfitury”! Reszta jest znacznie mniej ważna, gdyż usadowiwszy raz ustrój Polski na takim „fundamencie”, rządy le-

wicy zostałyby na długie lata po prostu zagwarantowane konstytucyjnie. Dochodzimy w ten sposób do sprawy ostatecznej.

Jest tajemnicą poliszynelem, że te ugrupowania, które porozumiały się co do rządowego projektu konstytucji (SLD, PSL, UW i UP), proponują Kościołowi katolickiemu w Polsce „transakcję” w postaci: niech Kościół poprze ten projekt konstytucji (lub przynajmniej powstrzyma się od jego krytyki) — w zamian za zgodę lewicy na konkordat. Ze strony SLD i UP wyraźnie sygnały słane są pod adresem Kościoła w tej kwestii.

Czy tedy łączenie tych 2 kwestii byłoby pożądane? Jestem zdania, że nie.

Kościół katolicki w Polsce przetrwał cały okres komunizmu bez konkordatu — zwrócił zresztą na to uwagę nie tak dawno ks. Prymas Józef Glemp. Powiedziałbym nawet, że konkordat jest bardziej potrzebny polskiej racji stanu i polskiej polityce wschodniej — niż samym wiernym w Polsce, ale to temat na osobne rozważania. Natomiast proponowany przez lewicę projekt konstytucji jest po prostu niedobry, niebezpieczny — stąd propozycja takiej „transakcji” wydaje się nie do przyjęcia.

Byłoby rzeczą pożądaną, aby w referendum były przynajmniej trzy możliwości wyboru, dane obywatelom: projekt lewicy, projekt obywatelski, odrzucenie obydwu tych projektów. Jest rzeczą ze wszechmiar pożądaną, by wymogiem ważności referendum było opowiedzenie się za którymś z tych rozwiązań przynajmniej połowy uprawnionych do głosowania. Inaczej — jakż jest sens referendum? Gdyby zaś żadna z trzech możliwości nie uzyskała przepisowej akceptacji — lub przepisową większością odrzucono obydwie projekty — wówczas przyszły ustawodawca musiałby uwzględnić ten fakt i poszukiwać konstytucyjnych treści w całkiem innych okolicach, niż okolice państwa roszczeniowego, z biurokracją państwową i związkami zawodowymi jako najsilniejszymi grupami nacisku, „wpisanymi” w konstytucję.

Taki kompromis „referendalny” jest jeszcze możliwy, ale nie ukrywam, że szanse jego realizacji są w obecnej sytuacji bardzo mizerne.

Jak ukarać sprawców IV rozbioru?

Dziś zamiast osobistych wynurzeń na ogólne tematy, pozwolę sobie zająć uwagę Czytelników ogólnymi wynurzeniami na swój własny temat. Bóg mi świadkiem, że jestem człowiekiem z natury pogodnym, czemu dałem dowód uprawiając w PRL przez wiele lat m.in. zawód satyryka. Ale w pewnym momencie, kiedy z Jaruzelskiego nie mogłem jeszcze publicznie kpić, a z Wałęsy nie chciałem, postanowiłem w ramach transformacji ustrojowej stanowczo się zreformować i zacząłem uprawiać żarty poważne. Początkowo odnosiłem chyba na tym polu niejakie sukcesy, lecz z biegiem lat zauważyłem, że im ja staję się poważniejszy, tym wokół mnie robi się coraz śmieszniej.

Mogłem się bowiem spodziewać wszystkiego, jako że śledzenie nonsensów było w tamtym systemie nie tylko moim hobby, co profesjonalną specjalnością, ale że pewnego dnia stanę się świadkiem tak absurdu jak to, iż osoby, które niegdyś z wielką pasją i chorobliwym przekonaniem budowały socjalizm, teraz będą równie gorliwie i może jeszcze z większym przekonaniem budować kapitalizm, nie, tego żartu historii nawet człowiek z moim wyuczonym poczuciem humoru nie jest w stanie strawić.

Przyznaję samokrytycznie, że zrazu uległem chyba pokusie filozofii grubej kreski, gdyż przesadna dyskryminacja ludzi pokonanych, nawet w aksamitnej, czy jedwabnej rewolucji, uwalnia ich od przestrzegania reguł współzycia społecznego, a to jest dla każdego kraju bardzo niebezpieczne. Każdy, kto studiował choć trochę anatomie rewolucji, w tym szczególnie przebieg zdarzeń Komuny Paryskiej, która jest laboratoryjnym przykładem, jak w trakcie walki o szczytne ideały rozkręca się spirala ludzkiej nienawiści, przyzna mi, że wielkoduszność zwycięzców jest postawą nie tylko szlachetną, ale i racjonalną.

Spotykałem w roku 90 pałętającego się bez celu po ulicach miasta b. instruktora KW i korespondenta „Trybuny Ludu”, niejakiego K., rodem ze Stryja. Żał mi go wtedy było, gdyż wiedziałem, że ma dwoje dzieci na

utrzymaniu i chorą żonę. Jednakże w trzy lata potem, kiedy wybory wygrał postkomuniści i wojewodą łódzkim został ich funkcjonariusz, natychmiast zatrudnił on K. na etacie rzeczownika prasowego. Tenże, jak mnie zobaczył kiedyś na terenie Urzędu Wojewódzkiego, rzekł głośno: „A ty czego tu szukasz, przecież już nie jesteś redaktorem?”.

To dzięki niemu zrozumiałem, jaka

zwykłego człowieka.

Dyrektor Wagenknecht z kopalni Bełchatów przeznaczył na remont trzech małych boisk 70 miliardów starych złotych, choć pewna uczciwa firma gotowa była je wyremontować za 1 miliard. Były sekretarz KW PZPR w Piotrkowie jako dyrektor „Polmosu” w Łodzi dokonał cudu, fabrykę spirytusu i to w Polsce doprowadził do defi-



jest między nami subtelna różnica. W tym roku widmo zwycięstwa prawicy unosi się nad Polską. I zapowiada się druga faza rewolucji sierpniowej, która jak zwykle jest ostrzejsza od pierwszej. Niestety, jak teraz ujrzą błakającego się po ulicach bezrobotnego K. (czyt. komucha), nie będzie mnie stać na tyle współzycia, co przedtem. Inna sprawa, że on i jemu podobni zdołali się już dobrze ustawić i materialnie zabezpieczyć. Mało kto wie w Polsce, że 30% dochodu narodowego idzie na utrzymanie parlamentarzystów, rządu i prezydenta.

Istnieje w kraju ponad 4000 większych przedsiębiorstw, z których połowa jest deficytowa. Wiele w nich, jak CPN, Telekomunikacja, Polska Miedz itp. działa na zasadzie monopoli, a różnica wynagrodzeń między pracownikami, a prezesami i dyrektorami różnych holdingów, jest kilkadziesiąt razy większa, niż w prywatnych firmach zachodnich. Ponadto kierownicy owych spółek prowadzą tak rozrzućną gospodarkę i wystawny tryb urzędowania, iż to przechodzi w ogóle wyobrażenia

cytu. Ale nic dziwnego, na sam remont sklepu przyzakładowego wydał, potrafił wydać, aż 15 miliardów starych złotych. Zjawisko na pierwszy rzut oka zdumiewające, ale najbardziej pławią się w luksusach upadające firmy państwowe. Ale dzięki temu można je potem za symboliczną złotówkę kupić. I o to chodzi.

I to właśnie będzie największy techniczny, gospodarczy, społeczny, polityczny i moralny problem do rozstrzygnięcia po wygranych, miejmy nadzieję, wyborach prawicy. Jak ukarać sprawców czwartego rozbioru Polski? Jak im odebrać to, co sobie sprytnie w majestacie prawa przywłaszczyli? Jak powstrzymać biedny lud przed krwawymi samosądami?

Tym, którzy w czasach komuny rozsmakowali się w władzy, a teraz za demokracji rozkoszują się w luksusach, zyczę tylko, by przed gniewem ludu nie musieli chronić się w świątyniach katolickich, które im tak dziś wadzą. Oczywiście, oni dobrze wiedzą, że nikt ich w razie zagrożenia stamtąd nie wypędzi.

Stalin i stalinizm —

5 marca 1953 zmarł, w nadal niewyjaśnionych do końca okolicznościach, jeden z największych zbrodniarzy wszystkich czasów, stojący od trzydziestu prawie lat na czele sowieckiego imperium i państwa, Józef Wissarionowicz Dżugaszwili, znany przede wszystkim jako Stalin. Bardzo szybko został zwycięzcą w walce o władzę po śmierci Lenina,

przez Stalina władzy można uważać za próbę, najpierw, dostosowania świata realnego do własnych fantazji; potem zaś, gdy to się nie udało, narzucenia ludziom przekonania, że świat fantazji został urzeczywistniony“ (R. Conquest, „Stalin“, Warszawa, 1996). Na drodze narzucania tej fantazji popełniono w Związku Sowieckim nieskończenie wiele

zbrodni, wymordowano w okrutnych warunkach z całą pewnością dwadzieścia, a być może więcej milionów ludzi. Za te zbrodnie, możliwe, oczywiście jedynie w warunkach totalitarnej dyktatury, w największym stopniu odpowiedzialny jest Stalin. I dlatego słusznie jugosłowiański dysydent Milovan Džilas, który dawno rozstał się z komunizmem, napisał: „Stalin był potworem, który w praktyce uznawał i mógł uznawać tylko powódzenie - gwałt, fizyczną i duchową eksterminację“ (M. Džilas, „Rozmowy ze Stalinem“, Warszawa, 1991). I jeszcze raz Conquest, powtarzający idee znanego wiersza Jewtuszenki, aby podwoić przy tej trumnie strażę i wyrażający nadzieję, że „nikt jemu podobny nie pojawi się już nigdy więcej“.

Trudno odpowiedzieć, czy tak będzie, bo z jednej strony zbrodniczy charakter komunizmu, zwłaszcza w swej najpełniejszej, najokrutniejszej, najbardziej konsekwentnej wersji stalinizmu, jest znany powszechnie, z drugiej odbywają się w Rosji (częściowo tylko demokratycznej) manifestacje i pochody, w których zdesperowani ludzie niosą portrety Stalina. Bystry obserwator rosyjskiej rzeczywistości historyk Edward Radziński pisze: „...pięćdziesiąt tysięcy ludzi szło głównymi ulicami Moskwy. Śpiewali stalinowskie pieśni. Po raz pierwszy od śmierci Stalina nad głowami demonstrantów pojawiły się portrety - portrety Gospodarza... szli ramię w ramię komuniści, monarchiści, rosyjscy faszyci. Wszystkich ich jednoczył Gospodarz. Słusznie, bo czyż nie był większym narodowym socjalistą niż Hitler, czyż nie stworzył kultu monarchy i nie powiększył imperium Romanowów, czyż nie służył wielkiemu marzeniu - wszechświatowemu państwu komunistów? Przez ponad 40 lat czekał pod ziemią, aż wymrą

ofiary pamiętające potworności i terror, aż zestarzeją się ich synowie... A teraz, gdy w kraju zapanowała wielka niepamięć, Stalin wstał z grobu“ (E. Radziński, „Stalin“, Warszawa, 1996).

Potrafił wyprowadzić w pole najwybitniejszych zachodnich intelektualistów i polityków, którzy całkowicie przecież dobrowolnie pisali hymny pochwalne na jego cześć. Je-



Józef Wissarionowicz Stalin

do której doszło w rezultacie postępującej arteriosklerozy - na wylew krwi do mózgu, także w wyniku nadciśnienia zmarł też Stalin, a przypadłości zdrowotne kremlofskich starych były jedną z plag, których doświadczał naród rosyjski i inne narody Związku Sowieckiego właściwie po dziś dzień. Autor wydanej niedawno interesującej biografii Stalina Robert Conquest twierdzi, że: „cały okres sprawowania

— W rocznicę śmierci dyktatora

go osobie i totalitarnej ideologii służyli ludzie na wszystkich kontynentach. Zafascynowanie zbrodniarzem nadal pozostaje jedną z zagadek XX wieku. Jak to było możliwe? Dlaczego przez tyle lat możliwy był daleko wykraczający poza granice wykreślone obecnością Armii Czerwonej i możliwościami policji politycznej NKWD, kult Stalina. Nawet tak przecież trzeźwy w ocenie systemów ludzkiego zniewolenia, którego antykomunizm wydawał się być wysokiej próby, brytyjski premier Winston Churchill, potrafił powiedzieć podczas konferencji w Jałcie,



M. Kornicki, „Międzynarodówka“, 1949 r.

oddając wspólnie z Roosveltem Stalinowi w niewolę narody Europy Środkowo-Wschodniej: „...życie marszałka Stalina to najbardziej cenna rzecz dla nadziei w sercach nas wszystkich“. (W. Churchill, „Druga wojna światowa“, t.VI, księga 2, Gdańsk, 1996). Ciekawe, że również Hitler był bardzo dobrego zdania o swoim przeciwniku: „Ten Stalin to również wielki człowiek, bez dwóch zdań. Byłoby głupotą zaprzeczać. Przyszli historycy będą musieli przyjąć za punkt wyjścia swoich rozważań to, iż na obecne wydarzenia wywiera wpływ konflikt bądź zbieżność interesów dwóch wielkich, górujących nad otoczeniem osobowości“. (David Irving, „Wojna Hitlera“, Warszawa, 1996). Z wrodzoną sobie skromnością führer rzecz jasna mówiąc o „dwóch wielkich“ - myślał o sobie. A w końcowym okresie wojny, gdy klęska Niemiec była już przesądzona, najbardziej fanatyczni naziści Bormann i Goebbels zakładali raczej nawiązanie rozmów pokojowych i separatystyczny pokój ze Stalinem, niż z państwami zachodnimi.

Sformułowany i zapoczątkowany przez Lenina, a w pełni rozwinięty przez Stalina, system komunistyczny był przez długi czas utożsamiany z jego nazwiskiem. Jest też faktem, że śmierć Stalina oznaczała początek końca systemu, a wszelkie próby jego reformowania miały albo powierzchowny charakter, albo prowadziły do zagrożenia władzy partii komunistycznej. Chociaż mająca miejsce w kilku krajach Europy Środkowo-Wschodniej recydywa komunizmu

zmusza do weryfikacji poglądu, że komunizm nie może istnieć w warunkach demokratycznych. Jest to jednak pytanie, na które brak jednoznacznej odpowiedzi, a raczej jest to fragment historii rozgrywającej się na naszych oczach i z naszym udziałem. Ale jest też faktem, że zbrodnie popełnione przez komunistów z woli i rozkazu Stalina na Polsce i Polakach osłabiły nasz kraj i naród w stopniu tak znacznym, że umożliwiło to powrót komunistów do władzy już bez terroru i przemocy. To w deportacjach na Sybir, wysiedleniach, gwałtach i egzekucjach, z których ta w Katyniu ma symboliczny wymiar, w dopuszczeniu do agonii Powstania Warszawskiego, a po wojnie w Rawiczu, Wronkach, Mokotowie, katowniach UB, decydowały się na długo losy narodu, pozbawianego warstw przywódczych, poddawanego okrutnej tresurze, okłamywanego, pozbawianego zbiorowej pamięci i przez to podatnego na infekcję cynizmu i kłamstwa. I to dlatego, że to wszystko miało miejsce, tak długo, bo aż 45 lat trwał fatalny rozdział naszej najnowszej historii znany pod nazwą Polska Ludowa.

Ponury obraz Rosji, w której mimo bezmiaru cierpień wielu ludzi odwołuje się do pamięci Stalina, nie jest znowu tak bardzo egzotyczny i u nas, gdzie wielu ludziom nie przeszkadzało oddanie władzy jego uczniom i tym, którzy najwięcej skorzystali na jego zbrodniczych rządach.

Basia nie złamała nogi

Dzień Kobiet w Białej

8 marca, w sali strażnicy OSP w Białej, odbyły się gminne obchody Dnia Kobiet, zorganizowane przez Ośrodek Kultury, Sportu i Rekreacji Gminy Zgierz. W uroczystości wzięli udział przewodniczący Rady Gminy Zgierz, Grzegorz Gula i wójt gminy, Henryk Tomczak.

Przybyło ok. 80 osób: wiele pań z Kół Gospodyń Wiejskich z gminy Zgierz, gminne bibliotekarki, radne, sołtysowe i przedstawicielki zgierskiego Zarządu Ligi Kobiet.



Uroczystości towarzyszyła, jak zawsze, miła atmosfera

Wszystkich uczestników witano gorąco i zapraszano do stołów.

Uczestników powitała dyrektor OKSiR w Białej, Anna Czerwińska.

Gorące życzenia wszelkiej pomyślności złożyli paniom wójt gminy Henryk Tomczak i przewodniczący Rady Gminy, Grzegorz Gula.

Wystąpił dziecięcy chór ze Szkoły Podstawowej w Giecznie, prowadzony przez nauczyciela G. Turczyńskiego. Następnie grupa poetów z Klubu Literacko—Dyskusyjnego „Punkt Wyjścia” w Zgierzu: Anna, Maria Pastwińska, Mariusz Granosik i Radek Gieras, przedstawiła Program Liryczny. Łódzka, rodzinna Kapela „Krześlaków” rozbawiała piosenkami uczestników uroczystości. W czasie słuchania i oglądania artystów wszyscy poczęstowani zostali tradycyjnymi flakami i smacznymi ciastami, upieczonymi przez panie z Łagiewnik.

Mimo atmosfery, jaka zawsze towarzyszy tej miłej uroczystości, nie obyło się w tym roku bez zgrzytu. 7 marca zgłosiła się do Ośrodka Kultury, Sportu i Rekreacji w Białej p. Czaplińska z Dzierżąznej, przewodnicząca Koła Gospodyń Wiejskich, z pytaniem, czy planowana uroczystość Dnia Kobiet w Białej jest aktualna, bo był u niej pan Krzysztof Banasiak i odwołał uroczystość, mówiąc, że „...wójt nie zgodził się na Dzień Kobiet”.

7 marca pani Jędrzejczak, przewodnicząca KGW z Białej, zgłosiła się do Ośrodka Kultury, aby uzgodnić sprawy organizacyjne związane z Dniem Kobiet. Oświadczyła, że 6 marca Krzysztof Banasiak był u niej w domu i namawiał ją, żeby zrezygnowała z udziału w tej uroczystości.

4 marca zadzwoniła do Grażyny Janowskiej, pani z Koła Gospodyń Wiejskich ze Słowika z zapytaniem, czy mają coś przygotować na Dzień Kobiet, bo słyszały, że Basia Polasińska złamała nogę... Grażyna Janowska odpowiedziała, że nie wie, aby Basia złamała nogę, bo była wczoraj w pracy i że wszystko przygotowują panie, jak co roku. Prosiła też, żeby się skontaktowały telefonicznie za 2 godziny. Pani ta dzwoniła jeszcze w tym dniu i otrzymała wszelkie informacje co do Dnia Kobiet.

Tomasz Soldenhoff

14 marca 97 r., w Urzędzie Gminy Zgierz, odbyło się spotkanie wójta gminy Zgierz, Henryka Tomczaka, z sołtysami.

W spotkaniu udział wzięli też Zastępca wójta gminy Zbigniew Łoś.

Sołtysów poinformowano o ponownych wyborach do Izb Rolniczych, 6 kwietnia. Wójt Henryk Tomczak przedstawił budżet Gminy i najważniejsze inwestycje w 97 r. Będą to: dalsza część budowy wodociągu Koto-wice, w Warszycach, Besiekierzu, dalszy ciąg modernizacji wodociągu Grotniki i rozpoczęcie budowy wodociągu w Kwilnie. Na drogach gminnych poprawione będą nawierzchnie. Urząd zgromadzi dokumentację na budowę dróg asfaltowych. Planowana w 97 r. jest modernizacja ul. Osiedlowej w Lućmierzu, budowa chodnika w Giecznie, dalsza wymiana energochłonnego oświetlenia w gminie, wykonanie oświetlenia w Kęblinach i przygotowanie dokumentacji budowy kanalizacji w Dąbrówce.

Rozbudowywane będą szkoły w Białej, Giecznie i wykonane drobne remonty w szkole w Grotnikach. W ramach telefonizacji Zarząd Gminy pomoże finansowo grupom kontrahentkim, na pewno w Smardzewie i Emilii. Telefonizacja Gieczna zaplanowana jest na 98 r.

Zastępca wójta gminy Zbigniew Łoś przedstawił ważniejsze inwestycje na drogach krajowych. Będą to: naprawa poboczy drogi Zgierz—Gieczno, poprawa bezpieczeństwa na drodze Zgierz—Ozorków i wymiana przystanków tramwajowych przy niej. Wojewódzki Zarząd Dróg skończy budowę asfaltowej drogi Szczawin—Biała, most w Dzierżąznej i pierwszy etap asfaltowej drogi Biała—Dzierżązna—Kania Góra. WZD planuje naprawy nawierzchni dróg wojewódzkich, bo połowa z nich to drogi gruntowe. Przygotowywana jest dokumentacja naprawy drogi przez Rosanów.

Od 1 kwietnia Urząd Gminy przeprowadzi nabór pracowników robót publicznych. Decyzją wójta gminy, utworzona została Gminna Spółka Wodna „Moszczenica” w Zgierzu, w celu konserwacji i utrzymania urządzeń melioracyjnych w gminie Zgierz. Opracowany jest plan konserwacji

Dla wsi i o wsi

urządzeń melioracyjnych w 97 r.

Kierownik Referatu Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa Urzędu Gminy Andrzej Gibki przestrzegł mieszkańców gminy przed wypalaniem traw w otwartych przestrzeniach, w pobliżu gospodarstw, lasów i dróg, ze względu na zagrożenie pożarowe, a także ruchu kołowego, roślinności i zwierząt. Przed wypalaniem na dużych powierzchniach, w przypadku dużego zagrożenia pożarem, trzeba wcześniej zgłaszać zamiar wypalania w Komisariacie Policji w Słowiku, a przy paleniu większej ilości, w Rejonowej Straży Pożarnej. Andrzej Gibki przestrzegł też przed nielegalnym usuwaniem drzew. Kary za to są wysokie.

Rolnicy posiadający lasy powinni zapoznać się w Urzędzie Gminy z nowymi planami urządzeniowymi ich lasów, na których podstawie będą wydawane decyzje zezwalające na usunięcie drzew.

Rolnicy mogą składać zamówienia na zakup wapna magnezowego w Re-



Sołtysów poinformowano o ponownych wyborach do Izby Rolniczych

sołtysów o zmienionych zasadach ubezpieczeń społecznych. Od 97 r. rolnicy mający do 1 ha, otwierający działalność gospodarczą lub ją prowadzący, mogą wrócić do ubezpieczenia rolniczego w KRUS. Składka ubezpieczenia w KRUS jest niższa niż w ZUS. Od 1.03.97 wzrosły podstawa emerytur

ne. Ciągnikiem powinien jeździć tylko kierowca. Młodzi ludzie nie powinni kierować ciągnikami z przyczepami. Nie wolno też wykonywać napraw i konserwacji maszyn, i ciągników przy działających silnikach. Wszystkie części wirujące powinny mieć osłony. Instalacje elektryczne i silniki nie powinny mieć wad. Rolnicy powinni korzystać z odzieży ochronnej. Zgłoszenia o odszkodowania z powodu wypadków przy pracy w KRUS w Zgierzu, ul. Łęczycka 4. KRUS prowadzi sanatoria, w których rehabilitacja rolników jest bezpłatna i kolonie lecznicze dla dzieci rolników, z wadami postaw, schorzeniami kręgosłupa i narządów ruchu.

Wojewódzki Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Zgierzu organizuje kursy chemizacyjne. Zgodnie z nową ustawą, rolnicy, którzy nie ukończą kursów i nie zdobędą uprawnień, nie będą mogli wykonywać zabiegów chemizacyjnych roślin i nabywać środków toksycznych. Uprawnienia wcześniej uzyskane nie są ważne.

Apelujemy do mieszkańców wsi o zamykanie psów, które chodzą wolno poza gospodarstwami. W ostatnim czasie były wypadki pogryzienia ludzi. Dzielnicy będą kontrolować miejsca we wsiach, gdzie wolno biegające psy mogą zagrażać ludziom.

Tomasz Soldenhoff



Składka ubezpieczenia w KRUS jest niższa niż w ZUS.

feracie Rolnictwa Urzędu Gminy. Cena wapna, łącznie z dostawą, wynosi 27 zł za tonę. Rolnicy, przy dostawie wapna do nich, płacą całą sumę, a Urząd Gminy zwróci im jej połowę po przedstawieniu rachunków. Urząd Gminy propaguje zalesianie terenów wokół szkół i w sąsiedztwie domów.

Kasa Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego w Zgierzu poinformowała

rolniczych i zasiłki dla rolników. Bliższe informacje można otrzymać w Jednostce Terenowej KRUS w Zgierzu. Wielu rolników nie płaci terminowo składek w KRUS.

Coraz więcej jest wypadków przy pracy rolników. Są to na ogół upadki np. z drabin i środków transportu. Rolnicy powinni bardziej dbać o sprzęt i wykonywać jego przeglądy technicz-

Ślad szkoły

W Polsce w ostatnim roku zlikwidowano 50 szkół. Likwidacja Szkoły w Śładkowie nie jest więc precedensem.

W piątek, 28 lutego 97 r. na XXVIII Sesji Rady Gminy Zgierz podjęto uchwałę o likwidacji Szkoły Podstawowej w Śładkowie Górnym. Spośród 17 radnych obecnych na sesji, 11 głosowało za likwidacją szkoły, 5 było przeciw, 1 wstrzymał się od głosu. Decyzja zapadła. Przed budynkiem Urzędu Gminy odbyła się manifestacja rodziców i uczniów — przeważnie z gminy Piątek — w obronie szkoły przed likwidacją.

Sprawa ciągnęła się

bez końca.

Mimo długich i wyczerpujących rozmów, trwających w ciągu całego 1996 roku, nie udało się uzyskać żadnego porozumienia z Gminą Piątek, która powinna dofinansować szkołę w ubiegłym roku kwotą 500 mln starych zł. Przekazała jedynie sumę 160 mln. Do szkoły w Śładkowie chodzi bowiem aż 67% dzieci z tej właśnie gminy.

— Od przejścia szkół w 1993 r., władze samorządowe gminy Zgierz stwierdzały niedoszacowanie subwencji oświatowej. Natomiast przejęły szkoły niedoinwestowane i niedoszacowane — powiedział kierownik Referatu Oświaty i Zdrowia Urzędu Gminy Zgierz, Cezary Piotrowski. — Wówczas rozpoczęły się starania w Ministerstwach: Finansów i Edukacji Narodowej o zwiększenie subwencji i dodatkowe środki na inwestycje oświatowe. Wójt gminy Henryk Tomczak dwukrotnie odbywał wizyty w tych ministerstwach.

Finansowanie szkół podstawowych odbywa się z budżetu państwa, co wynika z ustawy o systemie oświaty, a nie jest zadaniem

niem budżetu gminy. Gmina oczekuje na takie pieniądze z budżetu państwa, które pozwolą na zrealizowanie standardów edukacyjnych.

Istnieje możliwość, aby gmina z własnych funduszy dołożyła do realizowanych zadań oświatowych, przez wprowadzenie dodatkowych zajęć, zwiększenie obowiązującej siatki godzin, czyli oferty edukacyjnej. Zarząd Gminy Zgierz finansuje dodatkowe zajęcia z informatyki, języka angielskiego, pływania i ekologii. Współfinansuje rozbudowę i remonty szkół podstawowych, dowóz dzieci na zajęcia, kolonie dla dzieci, pracownice komputerowe i języka angielskiego, konkursy, imprezy sportowe i kulturalne.

— Z każdym rokiem niedobór subwencji był coraz bardziej znaczący i dokuczliwszy — dodaje Cezary Piotrowski. — Dlatego od 95 r. przystąpiliśmy do racjonalizowania sieci szkolnej, zaczynając od dokonania obliczeń kosztów prowadzenia poszczególnych szkół, które są różne w zależności od liczby uczniów. Szczególnie zwróciły uwagę wysokie koszty finansowania szkoły w Śładkowie Górnym. Uczą się w niej dzieci z dwu województw i dwu gmin, i dlatego rozmowy w sprawie jej utrzymania były prowadzone z Zarządem Gminy Piątek.

Do mediacji poproszono

sejmiki samorządowe

woj. łódzkiego i płockiego, i Kuratoria Oświaty w Płocku i Łodzi. O problemie Gmina informowała też mieszkańców i rodziców dzieci ze szkoły w Śładkowie. W czasie ponawianych rozmów — zawsze z inicjatywy Gminy Zgierz — wszystkie strony popierały jej stanowisko, nawet spotkanie w sejmiku woj. płockiego było korzystne dla naszej gminy. Mówiono przecież o faktach. A fakty rozumieli tak rodzice jak i kierownictwo oświatowe z Piątku. Jedynym celem Zarządu Gminy Zgierz było doprowadzenie do wspólnego pokrycia niedoboru subwencji przeznaczonej na prowadzenie szkoły w Śładkowie, proporcjonalnie do ilości uczniów

z obu gmin.

Po 4 latach dofinansowywania szkoły, Zarząd Gminy Zgierz stanął przed podjęciem decyzji o jej likwidacji.

— W 1997 r. po raz pierwszy subwencja rządowa nie tylko nie pokrywa wydatków rzeczowych — mówił kierownik Piotrowski. — Nie wystarcza ona nawet na wynagrodzenia pracowników oświaty. W takiej sytuacji byliśmy zmuszeni do podjęcia intensywnych działań w sprawie szkoły w Śładkowie. Przypominam: przy braku pozytywnej odpowiedzi z gminy Piątek!

Subwencja, jaką Zarząd Gminy Zgierz otrzymuje z budżetu państwa, starcza na pokrycie płac nauczycieli w 97%. Najdroższa w utrzymaniu, w przeliczeniu na ucznia, jest szkoła w Śładkowie. W 96 r. koszt kształcenia jednego ucznia wyniósł 2.937 zł. Tymczasem Gmina otrzymała subwencję na ucznia w wysokości 1.624 zł. Ogółem z budżetu państwa na prowadzenie tej placówki przeznaczono 95.117 zł. Pozostała kwota 76.000 zł dołożono z budżetu gminy. Udział gminy Piątek ograniczył się do 16.000 zł. Szkoła w Śładkowie liczy 57 uczniów. Z gminy Piątek przyjeżdża 38 dzieci, 1/3, tej liczby, tj. 19 uczniów mieszka w gminie Zgierz. Planowany koszt prowadzenia tej szkoły w 97 r. wynosi 216.713 zł. Tymczasem subwencja z budżetu państwa wynosi jedynie 114.940 zł. Dysproporcja jest oczywista. Zarząd Gminy Zgierz uważa, że niedobór winien być pokryty

proporcjonalnie

w stosunku do liczby dzieci przez obie gminy w wysokości: gmina Zgierz — 33.924 zł, a gmina Piątek — 67.848 zł.

— Piątek zmusił nas do likwidacji tej szkoły — powiedział Cezary Piotrowski. — Z nowym rokiem szkolnym, dzieci z gminy Zgierz będą się uczyć w Giecznie. Referat Oświaty i Zdrowia Urzędu Gminy Zgierz podejmie starania o znalezienie miejsca pracy nauczycielom z tej placówki w innych szkołach.

Mirosław Orzechowski

Z pradawnej przeszłości. „Koczowisko w Katarzynowie”.

Archeologiczne bogactwa (2)

Jest to najstarszy ślad pobytu człowieka, położony najbliżej Zgierza, tuż poza granicami naszej gminy.

Ślad to niepozorny, trudno zauważalny dla przypadkowego wędrowca, błędzącego po tym pustkowiu. Po prostu ułamki krzemienia, rozrzucone w piasku dość licznie występujących tu wydmy. Lecz wyostrzonemu wzrokowi archeologa nie uszły uwadze owe muszlowate odłupki o ostrych krawędziach.

Potrafił on na poszczególnych fragmentach krzemienia odkryć ingerencję ludzkiej ręki, która kształtowała je tak, żeby mogły służyć za narzędzia. Potrzebne mu one były do pracy, do walki, do wytrwania w niezwykle surowych warunkach ówczesnego środowiska.

Bez narzędzi nie mógłby zwierzyny upolować, a potem zdjąć skórę, usunąć wnętrzności, mięso poćwiartować, wreszcie na wykrzesanym krzemieniem ogniu przyrządzić. Natomiast jelita i kości tak spreparować, żeby pierwsze mogły służyć za wiązadła, drugie jako narzędzia i broń.

Krzemień to skała o wyjątkowych walorach. Łatwo łupliwy, a przecież bardzo twardy i odporny na działanie chemiczne. Doskonali surowiec do produkcji narzędzi. Pozostawiony przez lodowiec i występujący często w postaci tzw. „bul”, był najprawdopodobniej wydobywany tutaj, na miejscu.

Produkowano z niego narzędzia o bardzo szerokim asortymencie. Były to przede wszystkim noże o rozmaicie wyprofilowanych ostrzach, różnego typu przecinaki i przebijaki, dłuta o specjalnie ukształtowanych krawędziach, a nawet wiertła i świdry.

Jakość funkcjonalna tych produktów była wysokiej klasy. Tym bardziej wysoko trzeba je cenić, gdy weźmie się pod uwagę prymitywne środki techniczne, zredukowane w zasadzie do jednego przyrządu zwanego tłuczkiem.

To jego uderzenia, kierowane

wprawną ręką człowieka, oddzielały od krzemienno rdzenia odłupki lub wióry o pożądanych kształtach i wymiarach. Jedne z nich już po obróbce retuszowej stawały się produktem fi-



nalnym. Inne były wmontowywane w rękojeść lub stylisko z drewna, kości lub rogu i czyniły narzędzie znacznie w użyciu łatwiejszym i wydajniejszym.

Ślady narzędziowego warsztatu naszego prehistorycznego przodka odkrył już w 1937 r. Władysław Kasiński, zgierzanin — archeolog, który dzięki badaniom powierzchniowym przeprowadzanym w środkowej Polsce, a przede wszystkim w okolicach Zgierza, odkrył wiele interesujących stanowisk.

Znalezisko w Katarzynowie jest usytuowane w dolince, która znajduje się w środkowej części lasu leżącego na północ od wsi. Dolinka ta, przebiegająca na osi wschód — zachód, wypełniona jest osadami pozostałymi po zlodowaceniu środkowopolskim.

W okresie badań teren stanowiska

archeologicznego zalegały wydmy. Obecnie jest porośnięty młodym lasem brzoźowym.

Eksploracja wykopaliskowa została rozpoczęta we wrześniu 1960 r. przez Zespół do badań paleolitu Zakładu Archeologii Polski Środkowej Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN w Łodzi pod kierunkiem Marii i Waldemara Chmielewskich.

Ogółem zbadano obszar o powierzchni 288m², na którym znaleziono 143 okazy narzędzi, w tym 89 drapaczy, 20 tylczaków i tyleż półtylczaków, 4 ryłce, 2 pazury, 1 wiertnik i 1 obłęcznik oraz kilka innych narzędzi dłutowatych.

Ponadto znaleziono 31 rdzeni krzemienno rdzeniowych oraz pozostałości z ich obróbki 1076 odłupków i odpadów, nieprzydatnych już do dalszego wykorzystania.

Wyniki badań zebranych zabytków archeologicznych dały podstawę do stwierdzenia, że w schyłkowym paleolicie, około 11 tysięcy lat temu, założyła tutaj obozowisko grupa koczowniców, składająca się z 2 lub 3 wielopokoleniowych rodzin liczących razem od 20 do 30 osób.

Pobyt tej grupy trwał prawdopodobnie jeden sezon, przypuszczalnie letni, w którym działalność gospodarcza ówczesnego człowieka polegała na zbieractwie i łowiectwie płowej zwierzyny, ptaków i ryb.

Stanisław Frątczak

Źródłem informacji do opracowania artykułów z cyklu „Z pradawnej przeszłości” są materiały uzyskane z Muzeum Etnograficznego i Archeologicznego w Łodzi.

Góra św. Małgorzaty leży w gminie o tej samej nazwie, a nie w gminie Piątek, jak podałem w poprzednim artykule, w nr 2/97 — T.S.

Niewidzialni sprzymierzeńcy łąk, pól i lasów

Nadchodzi wiosna. Obok typowych jej objawów pojawił się ostatnio pożarowania godny zwyczaj wypalania traw. Strażacy już alarmują o niebezpieczeństwie pożarów. Warto jednak zauważyć, że ewentualny pożar nie jest jedyną konsekwencją tego dość powszechnego zjawiska. Żar ognia niszczy glebę, która przecież jest nie tylko mineralnym podłożem porośniętym rzadziej lub gęściej roślinnością, a przede wszystkim bardzo złożonym układem biologicznym, zespołem drobnoustrojów, roślin i zwierząt powiązanych ze sobą siecią najrozmaitszych uzależnień. W pierwszym zdaniu definicji gleby pisze się zwykle, że to „**biologicznie czynna** warstwa skorupy ziemskiej”. Gleba jest układem żywym o bardzo złożonej budowie, składzie i funkcjonowaniu. Mieszkańcami gleby są organizmy małe i bardzo małe. Wśród nich larwy muchówek, gąsienice motyli nocnych z rodziny sówkowatych, czy pędraki takich chrząszczy, jak sprężyki, biegacze i zuki o długości kilku zaledwie centymetrów, mogą z powodzeniem uchodzić za olbrzymy. Do takich „gigantów” zaliczyć trzeba także pareczniki i dwuparce, wielosegmentowe stawonogi wyposażone w dziesiątki par odnóży, oraz znane najszerzej dżdżownice. Do dużych przedstawicieli glebowej fauny zaliczymy także nieco tylko mniejsze, kilkumilimetrowe pierścienice z grupy wazonkowców, drobne płucodyszne ślimaki, lądowe skorupiaki z rzędu równonogów, czy drobne owady i ich larwy. Znakomita większość zwierzęcych mieszkańców gleby, a rozpatrujemy tu tylko gatunki, bytujące w podpowierzchniowych jej warstwach, to jednak organizmy dużo mniejsze. Ich wielkość zawiera się w granicach od około 0,1mm do 1cm, choć spotyka się mniejsze, o wielkości kilku zaledwie tysięcznych części milimetra. Olbrzymia ich rzesza obejmuje najrozmaitsze gatunki z wielu grup bezkręgowców. Są to drobne robaki, mięczaki, pierścienice i stawonogi. Bardzo bogata i liczna grupa stanowią nicienie, drobne, igłowate robaki rzadko dłuższe niż 1 mm. Wolno żyjące gatunki zawsze związane są ze

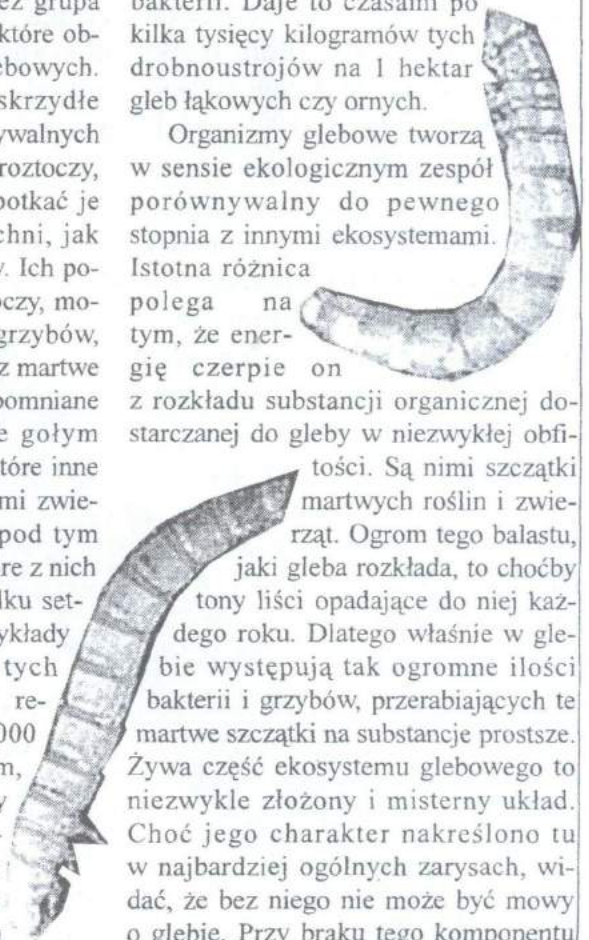
środowiskiem wodnym, stąd spotyka się je w glebach dobrze nawodnionych. Bywa, że na 1m² gleby łąkowej w jej wierzchniej, 10-cio centymetrowej warstwie, występuje po kilka milionów tych drobnych, robakowatych bezkręgowców. Najmniejsze bytują w cienkiej warstewce wody, którą jak ochronną błoną powleczone są ziarna gleby. Inne, większe, spotkać można w wodzie wypełniającej przestwory glebowe. Do tych niewielkich przedstawicieli glebowej fauny należą także roztocza, krewniacy pajaków i długonogich kosarzy, niezwykle bogata i różnorodna pod względem funkcji pełnionych w glebie grupa. Niektóre z nich to drapieżniki, żywiące się drobnymi nicieniami i owadami. Inna, spora część tych mało znanych pajęczaków żywi się odchodami glebowych bezkręgowców lub też ich martwymi szczątkami. Jest też grupa zjadająca bakterie i grzyby, w które obfitują zespoły organizmów glebowych. I wreszcie skoczogony, bezskrzydłe owady o wielkościach porównywalnych do opisanych wyżej nicieni i roztoczy, zwykle mniejsze od 1mm. Spotkać je można zarówno na powierzchni, jak i w głębszych warstwach gleby. Ich pożywieniem, podobnie jak roztoczy, mogą być grzybnie i zarodniki grzybów, bakterie, odchody zwierząt oraz martwe szczątki roślin i zwierząt. Wspomniane wyżej drobne, niewidoczne gołym okiem nicienie, roztocza i niektóre inne nie są bynajmniej najmniejszymi zwierzętami gleb. Rekordy biją pod tym względem pierwotniaki. Niektóre z nich osiągają rozmiary zaledwie kilku setnych części milimetra. Są przykłady kilkudziesięciu gatunkach tych drobnych jednokomórkowców reprezentowanych przez 1.000.000 osobników w 1g gleby. Zatem, bardzo to różnorodny i bogaty świat, choć złożony w większości z organizmów niewielkich i niewidocznych gołym okiem. Ważnym wyjątkiem są jednak dżdżownice, które pod względem liczebności i masy w zespołach zwierzęcych gleb wiodą zdecydowany prym. Wierzyć się nie chce, ale na

1 m² gleby dobrze nawożonej obornikiem można ich naliczyć ponad 200, co daje niekiedy ponad 1 tonę dżdżownic na 1 hektar pola! Przez przewody pokarmowe tej rzeszy robaków przechodzi w ciągu roku kilka lub nawet kilkanaście ton ziemi. To ważna i pożyteczna działalność. Masa zwierząt zespołów glebowych jest zawsze kilka razy mniejsza niż masa mikroorganizmów, takich jak bakterie i grzyby. One to przyczyniają się do rozkładu i przeróbki martwych roślin i zwierząt. To dzięki nim zwłaszcza powstaje próchnica, wzbogacająca glebę i stanowiąca magazyn wody i uwalnianych w miarę potrzeb substancji mineralnych dla rosnących roślin. W żadnym innym ekosystemie lądowym nie spotkamy tak dużej ilości drobnoustrojów. Jeden gram gleby zawierać może nawet 2-3 miliardy bakterii. Daje to czasami po kilka tysięcy kilogramów tych drobnoustrojów na 1 hektar gleb łąkowych czy ornych.

Organizmy glebowe tworzą w sensie ekologicznym zespół porównywalny do pewnego stopnia z innymi ekosystemami. Istotna różnica polega na tym, że energię czerpie on

z rozkładu substancji organicznej dostarczanej do gleby w niezwyklej obfitości. Są nimi szczątki martwych roślin i zwierząt. Ogrom tego balastu, jaki gleba rozkłada, to choćby tony liści opadające do niej każdego roku. Dlatego właśnie w glebie występują tak ogromne ilości bakterii i grzybów, przerabiających te martwe szczątki na substancje prostsze. Żywa część ekosystemu glebowego to niezwykle złożony i misterny układ. Choć jego charakter nakreślono tu w najbardziej ogólnych zarysach, wiadać, że bez niego nie może być mowy o glebie. Przy braku tego komponentu pozostaje jałowa, mineralna pustynia. Jak po wypaleniu trawy na pulsujących życiem połaciach łąk.

dr Jacek Siciński



Larwy chrząszczy

Zabili dla ćwiartki wódki

Trzej zgierzanie: Mariusz D., ps. „Dzynek” (lat 20), Mariusz T., ps. „Dekiel” (lat 20) oraz Rafał A., ps. „Kmicic” (lat 23), byli kolegami z jednej ulicy. „Kmicic” miał już za sobą przeszłość kryminalną — siedział za rozbój. Wszyscy trzej nie stronili od kieliszka. 5 grudnia 1995 r. popili dość tego, choć gdy w butelce pokazało się dno, postanowili coś jeszcze dokupić. Około godz. 22—giej wszyscy udali się na pobliską melinę prowadzoną przez Edmunda R. i jego matkę Leokadię. Ponieważ kieszenie trójki niedopitych młodzieńców świeciły pustkami, „Dzynek” poprosił właściciela meliny, by ten sprzedał mu butelkę na kredyt. „Jesteś za młody, by pić wódkę” — rzucił mu w odpowiedzi gospodarz. Istotnie „Dzynek” i „Dekiel” byli wówczas młodociani (jeden miał skończone 18, drugi tylko 17 lat), choć akurat na melinach po „Ustawę o wychowaniu w trzeźwości” raczej się nie sięga. Słowa meliniarza tak rozwścieczyły Mariusza D., że skoczył na swojego adwersarza, przewrócił go na ziemię i zaczął okładać pięściami i rękawem. Użył także kawałka

wyraźną przewagę nad rywalem, „Dzynek” wciągnął go do kuchni i znów zaczął bić, m.in. uderzając głową

Edmunda R. o podłogę. W tym momencie obudziła się śpiąca w pokoju Leokadia R. i zaczęła krzyczeć. „Uciszcie starą” — zdążył tylko krzyknąć „Dzynek”, a już „Dekiel” znalazł się przy kobiecie i przydusił ją poduszką. Rafał A. w tym czasie plądrował mieszkanie, a gdy znalazł to, po co przyszli — ćwiartkę wódki i dwa piwa, krzyknął do kolegów, by się zbierali (w mieszkaniu były schowane pieniądze — ok. 800 zł, ale „Kmicic” ich nie znalazł). Ci jednak nadal pastwili się nad swymi ofiarami. „Dekiel” d l a

pe w n o s c i ugniał już poduszkę kolanami i bił Leokadię R. pięściami. Przeszedł, gdy staruszka przestała się ruszać, zaś spod łóżka wysunął się piteerek z pieniędzmi. Nie było tego dużo, ale i tak się przydało. Przy okazji ściągnął jeszcze kobiecie z palca złotą obrączkę i wszystko oddał „Dzynkowi”, który właśnie „skończył” z Edmudem R. zadając mu pięć ciosów kuchennym nożem. Napastnicy zgasili światło, zamknęli drzwi do mieszkania i poszli kontynuować libację.

Następnego dnia rano sąsiedzi

odkryli zbrodnię. Edmund R. żył jeszcze, ale pomoc lekarska przybyła zbyt późno. Zmarł przed przybyciem pogotowia. Jego matkę przewieziono do szpitala, gdzie zmarła trzy dni później. Lekarze stwierdzili u niej poważny uraz czaszkowo—mózgowy.

Sprawcy wpadli dość szybko. Mariusza D. rozpoznał jubiler, któremu sprzedał on skradzioną obrączkę. „Dzynek”, „Dekiel” i „Kmicic” przyznali się do napadu na melinę, wyrazili skruchę i żalowali swego postępku. Wszystko to sąd uznał za okoliczność łagodzącą wymierzając Mariuszowi D. i Mariuszowi T. kary po 13 lat pozbawienia wolności, zaś Rafałowi A. — 8 lat (prokurator żądał dla każdego z oskarżonych po 2 lata więcej). „Dwoje ludzi straciło życie tylko dlatego, że oskarżeni chcieli się napić alkoholu” — powiedziała, uzasadniając wyrok, przewodnicząca składu orzekającego — „Alkohol sprawił też, że mimo młodego wieku sprawcy weszli na drogę przestępstwa i to od razu popełniając najcięższą ze zbrodni — zabójstwo”.

Radostaw Gajda

Byłem szpiegiem (16)

Już późnym popołudniem dotarliśmy do Woli Branickiej i odwiedziliśmy zdziwionego, ale zadowolonego dziadka. Też był wysiedlony ze swojego majątku, ale ze względu na wiek oraz dobre współzycie z sąsiadami — Niemcami pozwolono mu z córką zamieszkać u swojego szwagra Józefata Bryszewskiego. Mówiło się „u wuja w kuźni”. Bo tam na rozstaju dróg, na takiej górce była dworska kuźnia. Bardzo dawno temu. I tak pomyślnie wykonałem zadanie „Zohllam”. Na marginesie tego nasunęła mi się myśl, że nie było mowy o uchyleniu się od wykonania „zadania”, nie mogę, nie umiem. Trzeba — i wykonało się.

Naturalnie oprócz tych „grubszych” robót, była niemal codzienna „harówka”, a to pociągi, a to doszły jeszcze linie telefoniczne, a to koszary, lazarety, artyleria przeciwlotnicza, nie mówiąc już o kolportażu. To wszystko przekraczało już ramy konspiracji. Albo taki obrazek. Przychodzi w południe do zakładu Augustyniak i wygrzebuje bibułki z mankietów spodni. A w atelier fotografuje się jakaś Niemeczka, a jej dwie koleżanki spoglądają przez szklane drzwi od sklepu. Co też ten pan wyprawia ze spodniami. Stasiu!, co ty robisz, patrz na siebie. Udał, że otrzepuje spodnie i dał mi te bibułki, jak już klientki odeszły.

Żeby te obrazki z okupacyjnego życia uzupełnić, trzeba dodać, że żandarmi przeprowadzili w naszym domu aż osiem rewizji. Napuszczała tak na nas sąsiadka — Niemka z Wołynia, która dostała skład drzewa po wysiedlonych Cyrkach.

Podczas ostatniej rewizji, już w lipcu 1944 r. przeprowadzało rewizję 4 żandarmów. Jeden z nich zajrzał za szafę i znalazł tam ukryte futro mojej siostry, wywiezionej na roboty do Wuppertalu. Pech!, tyle było rewizji, aż dopiero teraz musiał zauważyć.

W sierpniu 44 r. wychodziłem już na obiad, a tu jakieś wybuchy tak głośne, że zdawało się — coś wali się w pobliżu. W pewnym momencie aż przykucnąłem pod murkiem, otaczającym

zbombardowany kościół niemiecki. Wśród tego huku dostałem się na Stary Rynek. W bramie swojego domu stał Augustyniak. Pytam się: „Stasiu, co to może być ?!” — „To ty powinieneś wiedzieć, przecież jesteś szefem wywiadu”. — Ubodło mnie to trochę. Zaraz będziesz wiedział. I ruszyłem pod magistrat, na którego schodach stała cała gromada miejscowych dostojników.

Podszedłem do znajomego lejtnanta żandarmerii, stojącego akurat na skraju tej grupy i pytam się, co się dzieje. Nie wiemy jeszcze, ale nasza straż pożarna pojechała do Gałkówek i po jej powrocie dowiemy się. No to już wiedziałem. Są tam schrony i magazyny amunicji, od Gałkówek po Regny.

Byłem tam małym chłopcem u starszej siostry, która pracowała w P.T.B. (w Polskim Towarzystwie Budowlanym), które właśnie budowało te schrony. Powiedziałem o tym Augustyniakowej nie bez pewnej satysfakcji. Ale chodzi o szczegóły. Jak je zdobyć. Nie pójdę znowu do lejtnanta. Trzeba kogoś ze strażaków. Nie znałem nikogo. Ale przypomniało mi się, że należy do strażki p. Roman Majchrzak, nieco ode mnie starszy. Znałem go jeszcze sprzed wojny, z kościoła, jak pomagał organizację p. Mikulskiemu albo go zastępował. Myślę, że jak śpiewał w kościele, to musi być porządny gość. Zdobyłem jego adres i poszedłem do domu. Jednak z pewnymi oporami (bardzo nie lubiłem ujawniać się) powiedziałem, co mnie interesuje.

To pan należy do tych, co zbierają się na cmentarzu? Czasem ich widzę. Nie, my się nie zbieramy na cmentarzu. Ale opowiedział mi, jak to jechali do Gałkówek, ale wskutek okropnych wybuchów nie mogli się tam dostać, tylko leżeli w przydrożnych rowach i czekali na uspokojenie. I tak bez interwencji wrócili do Zgierza. Naturalnie złożyłem o tym meldunek w naszej komendzie i napisałem raport do Łodzi.

Wspaniałym przeżyciem — też w sierpniu — był przelot samolotów amerykańskich. W samo południe. Wybiegłem na środek podwórza u Matwie-

jewa. Leciały bardzo wysoko całą wielką gromadą. Ciężkie maszyny. A wokół nich krążyły mniejsze — pewnie myśliwce. Aż serce się radowało. Ale zgasła mnie sąsiadka — Niemka, która krzyczała, żebym się ukrył, bo jeszcze nieszczęście może sprowadzić na dom.

Nawet przez myśl mi to nie przeszło. Jakies — przyjacielskie samoloty i nieszczęście? Ale ukryłem się pod komórkami i dalej patrzę. A tu od razu bum, bum, bum, ale to niemiecka artyleria strzela. Najpierw odezwała się ta z Marianowa, za lasem „Okreglikiem” (las przy szosie Konstanyńskiej). Później zaczęła ta pod Moskulami, za lasem Łagiewnickim, a później jeszcze jakaś, której już nie znałem, a którą muszę teraz rozpracować.

Jaka radość była wśród Polaków. Że też taki kawał, przez całą Rzeszę przelecieli. I to tyle maszyn. Znaczą, że obrona powietrzna Niemców nie jest taka mocna, jak chwali się Reichsmarszał Herman Goring. Niestety, była to krótka radość. W końcu sierpnia Augustyniak powiedział mi w sekrecie, że został aresztowany Wysakowski, wojewódzki komendant A.K. Nie należy robić paniki. Przecież uczył nas konspiracji, to jakoś będzie umiał każdy się zachować i być dyskretnym. Było wprawdzie polecenie, żeby wszyscy, z którymi się kontaktował aresztowany, ukryli się. Ale gdzie i jak się ukryć? Sam los rozstrzygnął. W połowie września wywieziono mnie z bratem „na okopy” pod Sieradz. Mimo nieznannej przyszłości było nam wesoło. W pociągu w naszej grupie znajomych ze Zgierza było wesoło. Kawały i salwy śmiechu. Przeszedłem się po wagonie. W pustym przedziale płacze dziewczyna. Wszedłem, by ją pocieszyć i dowiedziałem się, że jest to żona kolegi. Poprosiłem ją do „naszego” przedziału i trochę się rozruszała wśród zgierskich wesołków. Z Sieradza autami ciężarowymi pojechaliśmy pod Burzenin. Rozlokowano nas w stodołach. Naturalnie nasza grupa była razem. Do pracy dosyć spory kawałek szliśmy ze szpadlami na ramieniu w sporej kolumnie. Naturalnie możliwie wolno w takt nuconego marsza żalobnego.

Kazimierz Michalak
(cdn)

Jedność wokół konkretów

20 lutego 97 r., przy okazji zebrania wyborczego Ligi Krajowej w Łodzi, odbyła się konferencja prasowa z udziałem Przewodniczącego Rady Krajowej NSZZ „Solidarność” i Krajowej Akcji Wyborczej „Solidarność”, Mariana Krzaklewskiego.

— Głównym celem AW„S” jest decentralizacja kraju — powiedział w wstępie Marian Krzaklewski. — Zagadnienia reformy samorządowej i decentralizacja kraju znajdują się w pracach Zespołu Programowego AW„S”, który opracowuje nie tylko wizje, ale i konkretne zadania ustrojowe w Polsce.

Akcja Wyborcza „Solidarność” zabiega, aby włączać do swoich struktur tych, którzy sprawdzili się w środowiskach samorządowych. Listę wyborczą AW„S” utworzą na ogół ludzie o interdyscyplinarnych możliwościach, nabytych w wyniku ciężkiej i wieloletniej pracy.

— Sukcesem polskich reform w Europie jest w dużej mierze samorząd — podkreślił dalej lider AW„S”. — Inne kraje Europy wschodniej dopiero ruszają w tę drogę. Przy AW„S” powołaliśmy 13—ty Zespół do spraw zbiorowych stosunków pracy i dialogu partnerów społecznych. Jest dużo pracy dla wszystkich.

W proces tworzenia programu AW„S” zaangażowanych jest ok. 500 osób. AW„S” wyróżnia to, że ma już gotowe, skoordynowane ze sobą akty prawne, które zostały sprawdzone społecznie i zweryfikowane. Są to: projekt konstytucji RP oraz projekty uwłaszczenia, reform służby zdrowia, świadczeń emerytalnych i prorodzinnych rozwiązań zasiłków społecznych. Ludzie w sondażach, bez kampanii konstytucyjnej ze strony AW„S”, wskazują zdecydowanie, że wybraliby projekt konstytucji AW„S”. 70 procent Polaków wypowiedziało się za tym, aby co najmniej 2 projekty konstytucji były głosowane w referendum.

— Nas mają integrować konkretne zadania: reformy samorządowej, reformy ubezpieczeń społecznych — mówi! Marian Krzaklewski. — Mały setki

tysięcy podpisów poparcia dla naszych projektów reform. Te konkretne zadania



nia, opracowane przez ekspertów, poparte przez lobby społeczne, nawet wywalczone ciężką pracą, w rezultacie integrują ludzi. Przychodzą oni do struktury, która coś konkretnego zaproponowała.

Na spotkaniu prezentowano też cele Ligi Krajowej. Organizacja składa się z Lig: Miejskiej i Wiejskiej. Jest stowarzyszeniem prezydentów, wójtów, burmistrzów, sołtysów i osób popierających samorządność w Polsce. Liga ma profil centroprawicowy. Popiera Akcję Wyborczą „Solidarność”, jako jedyną siłę polityczną, która, wobec zahamowań reform, jest w stanie je dokończyć.

Dla Ligi, najważniejszą rzeczą jest miejsce samorządu w konstytucji. Powinny być zagwarantowane uprawnienia finansowe dla samorządów i model podziału trójszczeblowego w państwie.

— Dobrą szkołą dla wielu ludzi, którzy wyszli z „Solidarność”, był samorząd — powiedziała naszej gazecie Elżbieta Hibner, była wiceprezydent miasta Łodzi. — W naszym województwie środowiska prawicowe, trwające niezmiennie przy idei decentralizacji państwa, mają już na szczęście swoją stabilną mocną pozycję i ugruntowane poparcie społeczne.

Marian Krzaklewski powiedział, że Akcja Wyborcza „Solidarność” zdecydowanie przyjmuje model zdecentrali-

zowania list wyborczych w wyborach do Parlamentu. Będą organizowane konwencje wyborcze. Prawdziwość intencje ugrupowań politycznych co do autentycz-

ności ich poparcia dla reformy decentralizacyjnej Polski, będą sprawdzone poprzez ich gotowość do oddania władzy i pieniędzy niskim szczeblom zarządzania. Szef AW„S” poparł też apel Lecha Wałęsy o zaniechanie waśni i podziałów ugrupowań politycznych. AW„S” proponowała podpisanie paktów o nieagresji z Unią Wolności i ewentualnie z PSL. Przyszłe sojusze programowe trzeba budować w konkretnych sprawach. Dlatego pakt o nieagresji ma dłuższą perspektywę.

AW„S” chce wykorzystać dorobek Instytutu Lecha Wałęsy w sprawach reform Polski. Nie ma natomiast planów wspólnych list wyborczych z Ruchem Odbudowy Polski. Jest szansa na wspólną taktykę w wyborach. AW„S” ustaliła już z ROP generalne zasady tej taktyki.

Zapytany o szanse rozmów AW„S” o projekcie konstytucji z Unią Wolności, SLD i Unią Pracy, Marian Krzaklewski powiedział, że nie wyobraża sobie, żeby z projektów „Solidarność” wyciągać fragmenty. Dlatego z innymi ugrupowaniami trzeba się porozumieć co do opcji, a najlepszym rozwiązaniem powinno być zestawienie dwóch projektów, aby oba były głosowane w referendum narodowym.

Mirosław Orzechowski
Tomasz Soldenhoff

Okupacja Litewska

Napaść Sowietów na Polskę nastąpiła 17 września 1939, okres „pierwszych bolszewików” na Wileńszczyźnie trwał do 28 października 1939. 10 października '39 został zawarty „Układ o przyjaźni i wzajemnej pomocy” między ZSRR, a Litwą. Na mocy tej umowy Związek Radziecki przekazywał Republice Litewskiej Wilno wraz z obszarem ok. 7 tys. km², a Kowno zgadzało się na instalację na swoim obszarze państwowym sowieckich baz wojskowych. Odbyło się to bez żadnego nacisku politycznego i militarnego.

Umowa sowiecko — litewska dopełniła się 28.10.1939. Wówczas to wkroczył do Wilna nowy okupant. Najpierw weszły do miasta formacje wojskowe i policyjne, w ilości 5 tys. ludzi, a za nimi 7 tys. różnych urzędników. Komendantem miasta został płk. Kaunas.

Wejście Litwinów do Wilna, gdyby nie późniejszy dramatyzm, przypominało operetkę. Oficjele litewscy w podnieceniu na trybunale, oczekiwali defilady i pokazu siły. Gdy się okazało, że oczekują nie w tym miejscu, chwycili trybunę, składającą się z taboretów kuchennych i pognali na ul. Mickiewicza. Dziarskim marszem kroczyło wojsko litewskie w czapczkach przypominających dzokejki. Kolumny wojska poprzedzał czołg pożyczony z Łotwy. Za wojskiem szły kolumny policji. Najroślej sze chłopcy z całej Litwy maszerowali w lakierowanych butach na wysokich obcasach z cholewami powyżej kolan. granatowe mundury czerwieniły lampasami i wyłogami, złociły się niezliczoną ilością guzików, szmerunku, sznurów, pętli, kapiących złotymi frędzlami naramienników. Wysoka czapa ze złotą kiałą, łapy w białych rękawiczkach i wielkie pałki gumowe, dopełniały reszty. wilnianie natychmiast nazwali ich „kałakutasami” co po litewsku znaczyło indory.

Rzesze urzędników w jesionkach w jodelkę, kaszkietach i wysokich wiejskich butach, też się wyróżniały. Litwini oczywiście „nie rozumieli” ani słowa po polsku. Kiedy jednak usłyszeli jakąś złośliwość pod swoim adresem, policyjne pały szły w ruch. Dla tych kilkunastu tysięcy przybyszów ogromnym zaskoczeniem było, że w Wilnie prawie nikt nie rozumie ich mowy. A kto miał ją znać? Owe 1400 Litwinów, co stanowiło 0,7% mieszkańców, którzy byli osiedleni w Wilnie przed Wrześniem! Natomiast od 64% Polaków trudno było wymagać znajomości tego egzotycz-

nego języka. Litwinizacja Wilna zaczęła się natychmiast. Postrachem mieszkańców stali się policjanci, którzy pałowali nawet bez większych przyczyn. W ten sposób strach miał usankcjonować terror „nowych władców”. Z lepszych mieszkań wyrzucano Polaków, a lokale przekazywano przybyszom z nad dolnego Niemna. Uderzono we wszelkie polskie związki i organizacje gospodarcze. Wprowadzono ustawę o obywatelstwie litewskim, przy czym stworzono tak gęste „sito”, że zaledwie 30 tys. Polaków z 240 tys. mogło je uzyskać. Inna restrykcyjna ustawa dotyczyła litewskiego jako jedyne go języka urzędowego. Aby otrzymać najskromniejszą nawet posadę, trzeba było znać ten język. Wymagano go nawet od dorożkarzy, jeżeli go nie znali, nie otrzymywali prawa jazdy. Z ulic znikły wszelkie szyldy i napisy polskie, i były zastąpione litewsko — brzmiącymi. Zmuszano do litwinizacji nazwisk polskich przez dodanie odpowiednich końcówek. W wielu przypadkach „żywcem” tłumaczono na litewski polskie nazwiska. Chrapowickiemu „kazano” nazywać się Nasrajtis, bo po litewsku tak zwą się chrapy.

Polaków straciło pracę lub nie mogło jej dostać. W ciągu dwóch — trzech miesięcy prawie połowa mieszkańców Wilna znalazła się w biedzie i starała się o pomoc charytatywną. Z szowinistyczną zacieklnością okupanci zaatakowali polskie szkolnictwo. Przeprowadzono weryfikację polskich nauczycieli i tylko połowa z nich mogła podjąć pracę w zawodzie. Wszystkich polskich dyrektorów odwołano ze stanowisk. Brakującą kadrę nauczycielską uzupełniono Litwinami, o bardzo niskich kwalifikacjach, często nawet bez wykształcenia średniego. Programy szkolne przeładowano językiem litewskim oraz zakłamaną historią i geografią tego państwa. Uczniowie nie rozumieli języka i nie mieli ochoty uczyć się go. Jednocześnie bojówki szaulisów i policjanci napadali na młodych Polaków, niszczyli ich odznaki szkolne, odrywali guziki od mundurków, wypruwali z nich kolorowe wypustki, niszcząc ubranie. Burdy, napady, bicie i katowanie polskich uczniów stały się codziennością na ulicach i w szkołach.

Zaistniałe sytuacje wywołały spontaniczną reakcję młodzieży. W pierwszych dniach grudnia 1939 roku wybuchł strajk szkolny. Nieprzygotowany i źle zorganizowany zakończył się niepowodzeniem.

W tym samym czasie zaczęły się już organizować kursy tajnego nauczania mające uzupełnić wiadomości w zakresie polskiego programu nauczania. Litwini zamknęli wszelkie polskie placówki naukowe, oświatowe i kulturalne. Zamknięto przede wszystkim 15.12.1939 r. Uniwersytet Stefana Batoryego, Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Bibliotekę Wróblewskich, a ich majątek zagarnęli. Rozwiązano Radę Wileńskich Zrzeszeń Artystycznych — koordynatora poczynań oświatowych i kulturalnych. Przed wojną w Wilnie istniały dwa teatry. Na bardzo wysokim poziomie operetka „Lutnia” oraz z ogromnymi zasługami dla teatru polskiego Teatr Dramatyczny na Pohulance. Dwie te sceny funkcjonowały nie bez trudności ekonomicznych i w atmosferze burd na widowni. Teatr na Pohulance, kierowany przez Leopolda Kielanowskiego, przetrwał do czerwca 1940, kiedy to po wkroczeniu Sowietów, definitywnie został zamknięty.

Władze litewskie zezwoliły na ukazywanie się dwóch dzienników polskich. Józef Mackiewicz ze swoją „Gazetą Polską” reprezentujący opcję prolitewską, nie miał kłopotów. Natomiast Witold Staniewicz i „Kurier Wileński” borykali się z ogromnymi trudnościami. Przez tygodnie pismo było wydawane na kolorowym papierze pakowym. Największe kłopoty były jednak z cenzurą litewską, która restrykcjami przewyższała cenzurę rosyjską w czasie Zaborów.

Najbardziej wstrząsające i najboleśniej sze antypolskie wystąpienia szowinistów litewskich odbywały się w kościołach. Od wiosny 1940 rozpoczęły się burdy, które z każdym dniem nasilały się i objęły wszystkie prawie świątynie. Bojówki litewskie głośnymi hałasami i śpiewami przerywały nabożeństwa, napadały i biły Polaków przed kościołami i w nich. W jednej takiej agresywnej awanturze został pobity sekretarz Nuncjatury. Demolowano stoiska z dewocjonaliami.

W okresie okupacji litewskiej Polacy nie stawiali zbrojnego oporu. SZP, a następnie ZWZ dopiero organizowały się, głównie w oparciu o koła pułkowe ukrywających się zawodowych wojskowych. Tymi poczynaniami kierował pplk. Nikodem Sulik, wstawiony obroną w okolicy Sarn umocnień tzw. Linii Sosnkowskiego przed sowiecką agresją we wrześniu 1939. W atmosferze narastającego litewskiego terroru Polacy z ulgą i nadzieją przyjęli wkroczenie Armii Czerwonej na Wileńszczyznę 15 czerwca 1940 i włączenie Litwy do ZSRR. Jak złudne to były nadzieje, pokazał cały okres tzw. drugich bolszewików. Trwał on od 15.06.1950 do wkroczenia do Wilna Niemców, w czerwcu 1941.

JURAJSKA WODA MINERALNA

Woda Mineralna PULS to najczystsza woda z jurajskich złóż, wypływająca samoczynnie z odwiertu o głębokości 270 m położonego w miejscowości Wypychów, na terenie chronionych obszarów przeznaczonych pod kompleksy balneologiczne.

WODA PULS

Zawiera naturalny fluor.

Jest unikalna ze względu na obecność:

Floru (F)	- 1,15 mg/l
Magnezu (Mg)	- 19,21 mg/l
Potasu (K)	- 5,0 mg/l
kationów:	
wapniowych	- 52,5 mg/l
sodowych	- 300 mg/l
anionów:	
chlorkowych	- 441,75 mg/l
wodoro-węglanowych	- 229,0 mg/l



Producent: EKO-PULS sp.z o.o

95-046 GIECZNO

ul. Główna 21

tel: (0-42) 17 83 87

NIEZASTĄPIONA W PROFILAKTYCE
STOMATOLOGICZNEJ I KARDIOLOGICZNEJ

EKO-PULS i zwykła woda

Dla większości ludzi woda to prosty związek chemiczny, którego cząsteczka złożona jest z dwu atomów wodoru i jednego atomu tlenu, o najbardziej chyba znanym chemicznym symbolu H_2O . Dla chemika woda to prawie uniwersalny rozpuszczalnik, a dla fizyka wzorzec wielu fizycznych wielkości. Dla biologa z kolei woda to nie tylko rozpuszczalnik, ale też metabolik biorący bezpośredni udział w przemianie materii. Z kolei dla geografa woda to podstawowy czynnik kształtowania morfologii powierzchni Ziemi, a dla meteorologa jeden z podstawowych czynników klimatologicznych.

Nie ma chyba działu nauki przyrodniczej, dla którego woda nie byłaby tematem zainteresowania. Mimo więc, iż woda jest jednym z najbardziej rozpowszechnionych związków chemicznych na Ziemi, wciąż jest substancją niezwykle tajemniczą, której wpływ na życie jest wieloraki i złożony.

Czy woda jest jedna? Czy są różne wody? Składniki wody, tzn. wodór i tlen, mogą występować w różnych odmianach izotopowych. Już wodór, ten najprostszy pierwiastek, występuje

w naturalny sposób w 3 izotopowych odmianach (wodór, denter, tryt). Podobnie w przyrodzie w naturalny sposób występują 3 izotopy tlenu. Jeśli dodać izotopy otrzymywane sztucznie w akceleratorach, to otrzymamy niezwykłą liczbę 48 różnych rodzajów wody. W zestawie tym 9 rodzajów jest promieniotwórczych, ale też немало, bo też 9 wód jest związkami trwałymi. Uwzględniając dane dotyczące istnienia 2 superciężkich wodorów i 1 tlenu, doliczyć się można ponad 130 różnych rodzajów wód o ogólnym symbolu H_2O . Własności fizyczne tych wód oczywiście się różnią. Różne będą ciężar właściwy (nawet kilka razy) i temperatury krzepnięcia i wrzenia, własności elektryczne, magnetyczne, itd.

Co więc leci z kranu? Co jest w zwykłej wodzie? Podobnie, jak w pewnym znanym filmie, możnaby badać „zawartość wody w wodzie” i miałoby to sens. Oszacować można, iż w zwykłej „kranówce” są co najmniej 3 rodzaje wody. W przybliżeniu w 1 tonie wody z kranu, prócz zwykłej wody, jest ok.150 g ciężkiej wody (z denterem), a wody z ciężkim tlenem

ok.1800 g. Wody trytowej jest jeszcze mniej, bo ok.1 g na milion milionów ton i praktycznie tylko w wodach deszczowych.

A więc woda jest zawsze różna, inna latem i zimą, a nawet w różnych porach dnia. Różnice są nieduże, bo w granicach 1= 2 g na tonę wody. Niby niewiele, ale jak się widać, może mieć to istotny wpływ na jej własności.

Osobnym problemem są osobliwa struktura fizyczna, charakterystyczna budowa cząsteczki, własności elektromagnetyczne i inne cechy, które czynią wodę tak niezwykłą i niezastąpioną w przyrodzie.

Czekamy na dalsze pytania, dotyczące też niepowtarzalnych cech naszej wspaniałej wody z głębin ziemi w Wypychowie, na której podstawie produkuje swoje coraz bardziej lubiane i popularne wody spółka EKO-PULS. Czy Państwo je już znają i piją? Jak smakują? Czy dostrzegacie już dobry wpływ tej wody, zawartych w niej magnezu, wapnia i fluoru? Napiszcie!

Krzysztof Milczarek
EKO-PULS

Polecamy rachunki a`vista



Pani dyrektor, Elżbieta Zytek

Kontynuując prezentowanie oferty Banku, pragnę przedstawić Państwu informacje na temat rachunków depozytowych a`vista.

Wkłady płatne na każde żądanie są od wielu lat popularną formą oszczędzania. Zawarcie umowy o wkład oszczędnościowy płatny na każde żądanie pomiędzy Bankiem, a Klientem następuje poprzez wystawienie przez placówkę Banku książeczki oszczęd-

nościowej oraz złożenie przez właściciela książeczki podpisu pod oświadczeniem, że przyjmuje do wiadomości i stosowania postanowienia regulaminu dotyczącego przyjmowania wkładów a`vista obowiązującego w Banku.

Dowodem posiadania wkładu oszczędnościowego płatnego na każde żądanie jest książeczka Banku Spółdzielczego. W książeczce tej odnotowywane są wszystkie operacje dotyczące wpłat i wypłat, po których ustalany jest aktualny stan oszczędności właściciela książeczki.

Wpłaty na książeczki mogą być wnoszone bez ograniczenia ich wysokości przez dowolne osoby w placówkach naszego Banku oraz wszystkich bankach spółdzielczych i placówkach Banku Gospodarki Żywnościowej SA, a także w urzędach pocztowych.

Natomiast wypłaty z książeczek a`vista mogą być dokonywane:

— w placówce Banku, która wystawiła książeczkę — do wysokości stanu oszczędności po pozostawieniu na niej kwoty 5 zł,

— w innych bankach spółdzielczych, placówkach BGŻ i urzędach pocztowych — do wysokości 250 zł dziennie.

* * *

Istnieje możliwość dokonania wypłaty do wysokości stanu oszczędności w banku, który nie jest wystawcą książeczki, jeżeli posiadacz przedstawi pisemne potwierdzenie stanu oszczędności wydane przez bank, który książeczkę wystawił lub po telefonicznym, telefaksowym, telexowym potwierdzeniu stanu oszczędności przez Bank — wystawcę książeczki. Koszt tych potwierdzeń ponosi właściciel książeczki.

* * *

Pełnoletni właściciel książeczki może udzielać osobom pełnoletnim stałych lub jednorazowych pełnomocnictw do podejmowania wkładów, włącznie z likwidacją książeczki.

Udzielenie takiego pełnomocnictwa może być zgłoszone przy otwieraniu książeczki w placówce Banku lub też w terminie późniejszym.

Pełnomocnictwo, o którym mowa wyżej, wygasa z chwilą śmierci właściciela książeczki. Jeżeli właściciel książeczki chce zadysponować wkładem na wypadek śmierci (zapis), powinien w Banku złożyć oświadczenie na specjalnym formularzu.

Zapis na wypadek śmierci może być dokonany na rzecz: małżonka, zstępnych (przysposobionych), rodziców (przysposabiających), rodzeństwa (przysposobionego) oraz dziadków.

Właściciel książeczki a`vista może też dokonać cesji książeczki, tj. przeniesienia swoich praw do wkładu, na rzecz innej osoby.

Wkład na książeczce oszczędnościowej może również stanowić zabezpieczenie udzielonego kredytu. Wówczas właściciel składa książeczkę do depozytu bankowego wraz z pełnomocnictwem dla Banku Spółdzielczego do pokrycia wkładem oszczędnościowym nie spłaconego w terminie kredytu.

Właściciel książeczki jest oczywiście zobowiązany do szczególnie starannego jej przechowywania.

W wypadku utraty książeczki (zagubienia, kradzieży lub całkowitego zniszczenia) jej właściciel jest obowiązany niezwłocznie złożyć w placówce Banku, która wystawiła książeczkę, pisemne zawiadomienie o utracie książeczki, która jest jednocześnie wnioskiem o jej umorzenie.

Bank wydaje właścicielowi nową książeczkę w miejsce utraconej po upływie 30 dni od daty wszczęcia przez Bank Spółdzielczy postępowania umorzeniowego.

Stosownie do Ustawy Prawo bankowe, Bank zapewnia właścicielowi książeczki zachowanie tajemnicy posiadania wkładu, jego wysokości i dokonywanych wpłat lub wypłat. Za zobowiązania z tytułu wkładów oszczędnościowych wobec właściciela książeczki odpowiada swoim majątkiem Bank Spółdzielczy, a ponadto Bankowy Fundusz Gwarancyjny.

Aktualne oprocentowanie środków złożonych w książeczkach płatnych na każde żądanie wynosi w naszym Banku 7% w stosunku rocznym.

Odsetki kapitalizowane są pod datą 31 grudnia każdego roku.

Warto wiedzieć, że umowa rachunku oszczędnościowego ulega rozwiązaniu, jeżeli w ciągu 5 lat nie dokonano na rachunku żadnych obrotów, oprócz corocznego dopisywania odsetek i ich wypłat, a stan oszczędności nie przekracza minimum ustalonego w umowie, tj. aktualnie 5 zł.

Wówczas Bank zawiadamia właściciela o rozwiązaniu umowy oraz podaje informacje, że w okresie 10 lat właściciel może żądać zwrotu wkładu. Po tym terminie roszczenie o zwrot wkładu wygasa, a saldo przekazane jest na fundusz zasobowy Banku.

W następnym numerze przedstawimy ofertę Banku w zakresie wkładów o lokat terminowych.

mgr inż. Elżbieta Zytek
PREZES ZARZĄDU
DYREKTOR

Sklepy mięsno - wędliniarskie i art. spożywczych

"MEKS"

przy ul. Piłsudskiego 44 i Piątkowskiej 40

OFERUJĄ:

- najwyższej jakości wyroby wędliniarskie
- świeże mięso: drób i jego elementy, cielęcina, wołowina, wieprzowina
- pieczywo

Miła obsługa. Zapraszamy.



ANTENY
- TV, SAT, CB, UKF
DOMOFONY
MONTAŻ, NAPRAWY.

ZU „TELRAD” inż. ST. DUDA

Zgierz, ul. Piłsudskiego 28

TEL. 16-88-08, 16-19-35

FACHOWO. TANIO. GWARANCJA

Ogłoszenia drobne

Sprzedam lubin.

Tel. 17-23-61

*Szycie i naprawa
plandek samochodowych,
Zgierz, Zawiszy 53, tel. 16-13-69.*

*Dwóch ochroniarzy,
broń własna, samochody,
referencje - podejmą prace,
tel. 16-80-61 po 18.*

**WESOŁYCH I SPOKOJNYCH ŚWIĄT
WIELKANOCNYCH**

życzy FOTO - OPTYKA w Zgierzu
ul. Stary Rynek 10 tel 162733

Zapraszamy w g.10 -18 w sob. 10 -14
po aparaty, sprzęt, filmy, albumy,
kasety, ramki, wyroby ze srebra i inne

**CER
DOM**

P. U. P. „CERDOM”

Autoryzowany Przdstawiciel

ZZPC "Opoczno"

Oferuje:

- ✓ płytki ceramiczne ścienne i podłogowe
- ✓ płytki mrozoodporne krajowe i zagraniczne

ponadto:

- kleje i masy do fugowania firm "Atlas" i "Ceresit"
- sanitariaty, wanny, brodziki, kabiny, baterie
- cegłę szamotową do kominków i szamot
- listwy wykończeniowe do płytek, boazerię panelową i PCV
- okapy, zawory kulowe, gwoździe, kołki rozporowe, pędzle, farby, szczotki itp.

☞ ceny det. płytek w gatunku I są niższe o 7% od ceny producenta

☞ ceny det. płytek w gatunku II i III - na poziomie cen producenta

Sprzedaż ratalna. Zapraszamy.

1. Zgierz, ul. Dąbrowskiego 19 tel. 19 01 54
2. Łódź, ul. Piotrkowska 255 tel. 51 10 88
3. Łódź, ul. Lutomińska 69 tel. 37 44 90



**Wywoływanie
filmów i odbitki
reportaże z uroczystości**

FOTOLAND

ZGIERZ, Stary Rynek 10

ZAPRASZAMY !!!

pn. - pt. 10 - 18
sob. 10 - 14
tel. 16 27 33

**SKŁADAMY NASZYM KLIENTOM NAJLEPSZE
ŻYCZENIA MIŁYCH, SPOKOJNYCH I RADOSNYCH
ŚWIĄT WIELKANOCNYCH.**

Przypomina się rolnikom oraz właścicielom i użytkownikom nieruchomości zlokalizowanych na terenie Gminy Zgierz, że przepisy prawne dotyczące ochrony środowiska i ochrony przyrody zabraniają wypalania suchych traw i innej roślinności. Zgodnie z art. 45 ustawy z 16 października 1991 r. o ochronie przyrody (Dz. U. Nr 114, po. 492)

**zabrania się
wypalania roślinności**

na łąkach, pastwiskach, nieużytkach, rowach, pasach przy-

Komunikat

drożnych, szlakach kolejowych lub w strefie oczeretów i trzcin.

Przepisy karne za wypalanie roślinności na w/w powierzchniach przewidują kary aresztu albo grzywny (art. 59).

Z uwagi na to, że ochrona środowiska należy do zadań własnych gminy (ustawa o samorządzie terytorialnym) - organ gminy jest uprawniony do złożenia wniosku i występowania w tych sprawach w roli oskarżyciela publicznego w kolegium do spraw wykroczeń.

Andrzej Gibki

ATRAKCYJNE CENY
SPRZEDAŻ RATALNA

**Okna PCV,
Materiały budowlane
do ociepleń budynków:**
elewacje winylowe (siding), styropian,
kleje, tynki
i inne materiały ocieplające.

DORADZTWO I WYKONANIE

OKOR

proponuje:

95 -100 Zgierz,

ul. Podgórna 2

tel/fax:(0 - 42) 16 - 45 - 97

w godz.: 8⁰⁰ - 17⁰⁰

oferujemy również

KORĘ DRZEW IGLASTYCH — niezastąpioną w uprawie roślin ogrodniczych

ROSANÓW

Teren dzisiejszego Rosanowa zamieszkiwany (podobnie, jak pobliskie Ciosny) był od „zawsze”. Jest to oczywiście pojęcie względne, ale znaleziska archeologiczne z ok. IX w. przed Chrystusem (paleolit) świadczą, że warunki do zamieszkania były wtedy sprzyjające. Można powiedzieć, że tzw. ciągłość osadnicza istniała do wczesnej epoki brązu. Tyle mówią wykopaliska. Osobiście podejrzewam, że ciągłość trwa do dziś. Gdyby jeszcze znaleźć dowody, to okazałoby się, że Rosanów zaliczyć można do najstarszych osad polskich. Dlatego też bardzo ważne jest sygnalizowanie ewentualnych znalezisk. Archeolodzy nie niszczą, oni spisują nasze dzieje.

Najstarsza znana z literatury nazwa to dopiero początek XIX w. Prywatna wieś Rozenów liczyła 1 dom i 9 mieszkańców. W końcu tegoż wieku był już Rozenów Stary (10 domów, 120 mieszkańców i 67 mórg powierzchni), Rozenów Nowy (19 domów, 150 mieszkańców i 153 morgi) oraz Rozenów Podleśny (10 domów, 64 mieszkańców i 109 mórg). Używano także określenia Rosenów. Ta ostatnia nazwa dotrwała do dzisiejszych czasów. Co prawda prawidłowa nazwa brzmi obecnie jak w tytule czyli Rosanów, ale w literaturze naukowej, na mapach pojawia się często właśnie Rosenów.

W stosunku do „kolonii”, bo tak te miejscowości nazywano 100 lat temu, przybył jeszcze jeden Rosanów - Rozwlektły. W skład dzisiejszego sołectwa wchodzi także przy-

siółek o nazwie Ciosny Kolonia. Jest to dość rzadki wypadek istnienia na jakimś terenie nazwy sąsiedniej wsi. Istnieje także jeszcze jedna część - Wymokłe oraz dwie nazwy fizjograficzne Nowiny i Zapole, obie określają pola.

Wymokłe to być może jedna ze starszych nazw terenowych tego rejonu. Nazwa ta najprawdopodobniej brzmiała Wymokłe. W 1895 r. liczyła 5 domów 36 mieszkańców i 50 mórg.



Rezerwat „Ciosny“

Dzisiejszy Rosanów to przede wszystkim działki letniskowe - „zagłębie” rekreacyjne Zgierza i Łodzi oraz jedyny chyba w kraju rezerwat jałowców, zwany oczywiście „Ciosny”.

Maciej Wierzbowski

NA ZIEMI ZGIERSKIEJ. Pismo wydawane przez Zarząd Gminy Zgierz.

Adres redakcji: 95 - 100 Zgierz, ul. Łęczycka 4, pok. 20 (parter);

tel: 16-01-77 i 16-25-15 w. 238, fax: 16-03-27 i 16-45-54.

Mirosław Orzechowski (redaktor naczelny), Tomasz Soldenhoff (sekretarz red., korekta), Jerzy Galant (druk); współpraca: Małgorzata Markowska & Grzegorz Barylski.

Druk: RED-Action ©; nakład 3500 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo zmian tytułów i dokonywania skrótów w tekstach.